MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO WE LWOWIE

Nr. 3—4. **Lwów Marzec-Kwiecień 1913.** **Rok VI.**

Warunki przedpłaty:
Przedpłata na Miesięcznik wynosi rocznie:
6 K. = 6 Mk. = 4 Rb.
Numer pojedynczy 75 hal., z przesyłką 80 hal
Przedpłata na Rocznik wynosi:
10 K. = 9 Mk. = 5 Rb.

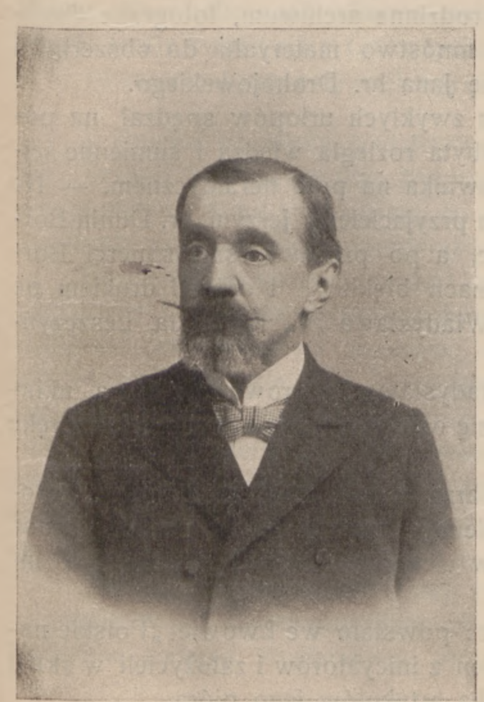
Członkowie Towarzystwa heraldycznego, płacący prócz wpisowego w kwocie 2 K, roczną wkładkę 12 K, otrzymują Miesięcznik i Rocznik bezpłatnie.

Wkładki i przedpłatę należy nadsyłać: **Towarzystwo heraldyczne (Józef Białynia Chołodecki) Lwów, Sykstuska 62.**

Korespondencye i rękopisy pod adresem:
Dr. Władysław Semkowicz, Lwów, ulica Zamojskiego l. 14.



Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz.



Nie zdołaliśmy jeszcze przeboleć straty tak szczerych przyjaciół naszego Towarzystwa, a dzielnych współpracowników na niwie heraldycznej i genealogicznej, jak Jerzy hr. Dunin Borkowski, Jan Wojciech Trzecieski, Teodor Żychliński, dr. Jan Maryan hr. Drohojowski, ks. dr. Zygmunt Dunin Kozicki, gdy oto znów przypada nam w udziele spełnić smutny obowiązek podzielenia się z Czytelnikami wiadomością o przedwczesnej śmierci jednego z najgorliwszych przedstawicieli naszych prac i dążeń, śp. dra Mieczysława Maryana Sewera Dunin Wąsowicza.

Urodzony 27. października 1849 w Dobromilu, uczęszczał śp. Wąsowicz do szkół średnich w Brzeżanach i we Lwowie, poczem poświęcił się zawodowi aptekarskiemu. Na podstawie fachowych egzaminów, złożonych w Austryi i w Prusiech, pracował zawodowo w Galicyi, na Śląsku górnym i w Niemczech południowych. W latach 1873—1875 uczęszczał na wydział

filozoficzny uniwersytetu w Fryburgu w W. ks. Badeńskiem, następnie w Strassburgu i uzyskał w r. 1877 doktorat filozofii *„cum laude“*.

Powróciwszy do kraju, otrzymał we Lwowie posadę sądowego chemika, równocześnie posadę asystenta przy katedrze prof. dr. Bronisława Radziszewskiego. Rok 1879 przyniósł mu dyplom członka honorowego warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego, nominacyę na docenta towaroznawstwa w lwowskiej Politechnice i posadę chemika miejskiego. W następnym roku został członkiem komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności, tudzież docentem farmakognozyi na Uniwersytecie lwowskim i pierwszy rozpoczął u nas polskie wykłady tego przedmiotu.

Jako chemik miejski — również pierwszy w całej Austryi — założył miejskie laboratoryum chemiczne, którem kierował — ostatecznie w randze radcy — aż do chwili zgonu.

Ogłosił drukiem cały szereg prac na polu farmacyi w polskim, niemieckim i francuskim języku i redagował przez wiele lat Czasopismo Galic. Tow. aptekarskiego, które w uznaniu zasług zaszczyciło go dyplomem członka honorowego.

Dzięki swej wielostronnej a niezmordowanej działalności, był jednym z założycieli i członkiem Tow. polskich przyrodników im. Kopernika, tudzież członkiem Tow. tatrzańskiego.

Kochając szczerze kraj ojczysty i dobrze mu znaną przyrodę, umiłował gorąco przeszłość narodu i od najmłodszych lat poznawał jego dzieje. Należał do Towarzystwa historycznego od chwili jego założenia, wydał w Krakowie monogralię historyczną p. t. „Rohatyn, miasto królewskie“, redagował w latach 1870 i 1871 „Jutrzenkę“, zaliczając do grona swych współpracowników Maryę Bartusównę i Władysława Bełzę, ułożył treściwą monografię rodu Wąsowiczów i ogłosił ją drukiem w tomie VI „Złotej księgi szlachty polskiej“ Teodora Żychlińskiego. Gromadził skrzętnie wszelkie dawne akta i dokumenta, zebrał obfite rodzinne archiwum, fotografie dokumentów i portretów, klisze podpisów, słowem mnóstwo materyału do obszernych dziejów swego rodu, biorąc za wzór cenną pracę Jana hr. Drohojowskiego.

Chwile wolne od zajęć zawodowych i czas zwykłych urlopów spędzał na poszukiwaniach po bibliotekach i archiwach, a zdobyta rozległa wiedza i sumienne ścisłe badania przyniosły mu imię wybitnego pracownika na polu heraldycznem. — Na tem polu pracował wspólnie ze swym serdecznym przyjacielem, Jerzym hr. Dunin Borkowskim, pomagał mu w wydawaniu jego prac, a po przedwczesnej śmierci Borkowskiego wydał z manuskryptów jego „Almanach błękitny“ i ogłosił drukiem po uzupełnieniu i wykończeniu „Elektorów królów Władysława IV., Korybuta, Leszczyńskiego i stronników Augusta III“.

Równocześnie porządkował archiwum p. Władysława Fedorowicza z Okna, układał bibliografię i całemu szeregowi zgłaszających się osób szedł bezinteresownie na rękę w ich poszukiwaniach heraldycznych.

Od r. 1899 dostarczał Knieckiemu do Herbarza, a od r. 1903 „Rodzinie“ źródłowych materyałów i wiadomości; uczynność bowiem — niestety nie zawsze odpłacana wdzięcznością — była dominującym wyrazem, w cichej zresztą, obywatelskiej działalności ś. p. Wąsowicza.

W r. 1908 ziściło się jego gorące pragnienie: powstało we Lwowie „Polskie naukowe Tow. heraldyczne“, a on wszedł jako jeden z inicyatorów i założycieli w skład Wydziału. W „Miesięczniku“ znajduje się też kilka artykułów jego pióra.

Nie fałszywa ambicya, nie próżność kierowały umysł śp. Wąsowicza ku przeszłości dziejowej rodów szlacheckich a w pierwszej linii jego własnego rodu; inne, szlachetne wchodziły tam w grę pobudki i motywa. Na wstępie manuskryptu monografii rodzinnej, do której przez całe życie gromadził materyały olbrzymim nakładem pracy i kosztów, widnieją słowa, jego własną nakreślone ręką:

„Dobry mój przyjaciel, śp. Jan hr. Drohojowski wskazuje, że obecnie jeden tylko pozostał szlachcie przywilej — *„privilegium odiosum“*, polegający na tem, iż od człowieka, starożytne noszącego nazwisko, wymaga się o wiele więcej, niż od innych ludzi, bez względu na jego inteligencyę, wykształcenie i majątek. Szlachectwo jest więc dziś ciężarem raczej, niż zaszczytem — dla tych, którzy uznają zasadę *„noblesse oblige“*.

Nie dziw, iż ten kto tego rodzaju wygłaszał poglądy, cieszył się powszechną sympatyą i ogólnem poważaniem. Serdeczny żal bliższych i dalszych znajomych wywołała smutna wieść, iż śp. dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz zakończył życie w dniu 17. kwietnia r. 1913.

Cześć Jego pamięci!

Józef Białynia Chołodecki (Lwów).

O używaniu nazw herbowych i nazwisk.

Czcigodny prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Aleksander Jabłonowski, poruszając w numerze 11/12 „Miesięcznika“ z ubiegłego roku szereg kwestyi „W sprawie nazw herbowych i nazwisk“, zamierzał na ten temat wywołać dyskusyę. Ta okoliczność ośmiela mnie do zabrania głosu w dwu związanych ze sobą zresztą ściśle kwestyach: 1. O użyciu pewnych nazw herbowych jako części nazwiska; 2. O tworzeniu form przypadkowych i pochodnych od nazwisk polskich.

I. Pojęcie nazwiska w dzisiejszem prawodawstwie jest ściśle określone, jakkolwiek rozwój historyczny jego był bardzo rozmaity. Dzisiejsze nazwiska polskie pełnią swą funkcyę już od paruset lat; w epoce, kiedy formy ich zaczęły wchodzić w użycie, miały one znaczenie przydomków.

Pomińmy na razie stosunki i określenia prawne, bo w tej dziedzinie wszystko jest jasne i wszelka dyskusya byłaby zbyteczna. Z punktu widzenia społecznego nazwisko jest terminem ogólnym, określającym członków danej rodziny, podczas gdy imiona są terminami wyróżniającymi ich między sobą. Jeżeli to określenie jest trafne, to w rozwoju nazwisk w Polsce za pierwsze nazwiska uważać należy nazwy rodowe (herbowe), jakkolwiek nie zawsze były one używane w znaczeniu dzisiejszych nazwisk, to znaczy jako epitety nieodłączne od imienia. W każdym jednak razie, jeśli nie w użyciu, to w istotnem swem znaczeniu posiadały one wartość i charakter nazwisk.

Tak np. nazwa (zawołanie) Łodzia oznaczała pierwotnie członków rodziny, z czasem rodu, której gniazdem pierwotnem była osada Łodzia w Poznańskiem [1]; podobnie rodzina węgierskiego wojewody Amadeja, osiadłszy w Polsce, przybrała

[1]) Por. Halecki O. Ród Łodziów. Mies. her. z r. 1911 nr. 9/10. str. 150.

imię jego jako swoje nazwisko rodzinne, z czasem rodowe (herbowe) [1]). Tak też było ze wszystkiemi naogół nazwami rodowemi polskimi.

Ale już w w. XV a zwłaszcza w w. XVI, kiedy rody tak się rozproszyły i rozgałęziły, że poszczególne rodziny straciły bezpośrednią styczność ze sobą i wogóle wzajemną łączność, wytworzyła się potrzeba ściślejszego oznaczania gałęzi danego rodu, a skutkiem tego rozwinęła się tendencya do określania rodzin nowemi nazwami, utworzonemi od nazw miejscowych dóbr przez nie posiadanych. Nazwiska na -ski -cki były więc poprostu przydomkami (t. j. dodatkami, odróżniającymi poszczególne gałęzie danego rodu) względem zaniedbanych już wówczas przeważnie nazwisk średniowiecznych (nazw rodów, herbów). Dość spojrzeć na to częste zmienianie owego przymiotnika topograficznego, zależnie od zmiany majątku ziemskiego danej osoby, aby zrozumieć, że wówczas przymiotnik ten nie mógł być nazwiskiem w dzisiejszem pojęciu, do którego przywiązujemy znamię niezmienności [2]).

Ciekawe światło na tę ewolucyę nazw i nazwisk rzuca Paprocki, mówiąc pod herbem Jastrzębiec [3]): „tym się nazwiskiem potomstwo mianowało przez długi czas. Dopiero po Wojciechu, arcybiskupie gnieźnieńskim, najprzód się poczęli przedniejsi pisać z Rytwian, a potym drudzy, skąd kto miał. Ale przedtym inszego nazwiska nie mieli, zamki i miasta od tego nazwiska budowali, jako było wieku mego jeszcze zamek Jastrzębiec w dzierżawie Zborowskich", etc. etc. Mówiąc pod herbem Leliwa o rodzinie „Granowskich", dodaje: „Dom Granowskich w Wielkiej Polsce starodawny był i możny z którego potomstwo po różnych majętnościach różne nazwiska mają, jako naprzód: Pileccy"... [4]). Pod herbem Rawicz cytuje Paprocki czterech braci: Prandotę, Goworka, Grota i Warsa, od których powstały rodziny Prandotów („a zawsze Prandotami się chrzcili aż po ten wiek"), Goworków, Warsów i Grotów [5]).

Nie wdaję się w to, czy w każdym poszczególnym wypadku zdanie Paprockiego jest zgodne z rzeczywistością; to jednak pewna, że nie zawsze dawał się on unosić własnej wyobraźni. Naturalnie biorę pod uwagę (powyżej i poniżej) tylko fakty najbardziej typowe, nie mając zamiaru pisać monografii o historyi nazwisk w Polsce.

Jest jeszcze trzecia epoka. Oto rodziny, zapoczątkowane przez jednostki, osiadłe w danej wsi i nazywane przymiotnikiem, urobionym od nazwy tej wsi, z biegiem czasu rozpleniły się do tego stopnia, że stało się potrzebne wprowadzenie jakichś nazw, odróżniających poszczególne ich gałęzie. Jeśli nazwisko przymiotnikowo-topograficzne nie stało się już nieodłącznym epitetem rodowym, a członkowie rodu byli właścicielami całego szeregu posiadłości, wówczas często zarzucali stare swe „nazwisko", a przyjmowali nowe, urobione od nazwy jednej z obecnie dzierżonych ma-

[1]) Por. Semkowicz Wł. Ród Amadejów w Polsce. Mies. her. nr. 9/10. z r. 1912.

[2]) Por. co o tem pisze prawnik-specyalista, Józef Ostroróg-Sadowski: O imieniu i nazwisku, studyum prawne. Warszawa 1902 str. 58. „Co zaś do Paprockiego, to sam sposób jego opowiadania konstatuje fakt niezawodny, że od poszczególnych nazw herbowych (proklam) nastąpiło przejście do poszczególnych nazwisk rycerskich. Dla tego pod każdym herbem podaje Paprocki te historyczne osobistości, które w okresie poprzednim używały danego herbu zamiast nazwiska, i po nich dopiero przytacza domy, które od tych przodków powstały. W ten sposób od Gryfów wyprowadza i Mieleckich z Mielca, i Branickich z Branic, i Dębickich z Dębic, i Latoszyńskich i Próchańskich, albowiem wszyscy przybierali nazwiska na zasadzie posiadanych nomenklatur topograficznych".

[3]) Paprocki, herby ryc. pol. (wyd. Turowskiego) str. 139 n.

[4]) Paprocki, l. c. str. 486. J. Ostroróg-Sadowski l. c. str. 59.

[5]) Paprocki, l. c. str. 540. J. Ostroróg-Sadowski l. c. str. 60.

jętności. Jeśli jednak nazwisko pierwotne zbyt się już zakorzeniło, lub co ważniejsza, członkowie rodu nie byli *possessionati*, albo wreszcie wszyscy, bądź w większości siedzieli na jednej wiosce, trzeba było dla rozróżnienia poszczególnych gałęzi wynaleźć jakiś inny środek. Taka była zdaje mi się geneza samorodnie powstałych w XVI i XVII w. przydomków polskich. Więc rodzina Siestrzeńcewiczów rozwija w swym łonie przydomki: Bohusz, Kuczuk, Okmiński, Morgowi, Mosgowi, Mozgowi, a rodzina Dobrzańskich herbu Sas przybiera przydomki: Białas, Chnatusko, Częstopian, Częstopiec, Hubal, Niesewicz, Niesiewicz, Nysewicz, Sokołowicz, Stalony, Stryckiewicz [1]).

Wreszcie mamy jeszcze jeden okres w. XVIII i XIX, w którym zapanowała chęć wyróżnienia się pewnych rodzin z pośród osób używających tegoż samego nazwiska, ale pochodzących z innych rodów. Wiadomo, że na ziemiach polskich istnieje wiele nazw miejscowych identycznych; nie mówiąc już o nazwach takich, jak: Dąbrowa, Wola, Zalesie, Zakrzewo, i t. p., zauważyć musimy, że i nazwy rzadsze występują często w dwóch lub więcej miejscowościach, które mogły być zasiedlone przez rodziny różnego pochodzenia. Mimo przynależności do różnych rodów, noszą one identyczne nazwiska. Tożsamo ma miejsce i w tych wypadkach, jeśli w jednej miejscowości osiedlili się członkowie dwóch lub więcej różnych rodów. Otóż musiała się wówczas obudzić u tych rodzin dążność do zaznaczenia swej odrębności rodowej mimo wspólnego nazwiska, a jako środek do takiego rozróżnienia posłużą nazwy herbowe (tj. pierwotne rodowe), nazwy miejscowości gniazdowych, z których te rodziny się wywodziły, a wreszcie tytuły cudzoziemskie, które sobie rodziny niektóre jeszcze przed rozbiorami w Polsce a po rozbiorach u państw zaborczych zdobywają.

Tak więc w latach 1773—1775 spotykamy wśród całego zastępu nazwisk prostych, niezłożonych, następujące nazwiska złożone:

Adam Łodzia Poniński [2]).
Floryan Junosza Drewnowski [2]).
Casimir Nałęcz de Raczyn et Małoszyn Raczyński [3]).
Franciscus Salesius Bończa Miaskowski [4]).
Petrus Paulus de Rościszewo Junosza Rościszewski [5]).
Jan Junosza Łempicki [5]).
Augustus Comes Godziemba de Lubraniec Dąmbski [6]).

Pomijam tu już Saryuszów, Duninów, Korwinów itd. Być może, że u niektórych rodzin motywem w przybieraniu tych nazw rodowych była próżność i moda, ale nie sądzę, żeby ten właśnie motyw był tu przeważającym. Przypuszczam raczej, że cały ten ruch (istniejący aż po dziś dzień) był wywołany chęcią oddzielenia się w opinii ogółu przedewszystkim od tych, którzy stali na niższym szczeblu społecznym, więc od mieszczan, żydów (Frankistów) itd., noszących identyczne nazwiska, lub od tej szlachty, która mimo wspólnego imienia pochodziła z innych rodów. Raz zapoczątko-

[1]) Dr. Aleksander Stekert: Przydomki polskie, litewskie i rusińskie. Kraków r. 1899 str. 15, 18 i t. d.

[2]) Konstytucye publiczne sejmu extraordynaryjnego warszawskiego itd. (1773—1775). Warszawa 1775, t. I. str. 4.

[3]) Konstytucye... 1775, I. str. 20.

[4]) Konstytucye... 1775, I. str. 21.

[5]) Konstytucye... 1775, I. str. 21.

[6]) Konstytucye... 1775, t. I. str. 22.

wany ruch z wyłuszczonych motywów, znajdował naśladownictwo nawet w tych razach, gdzie takiej potrzeby rzeczowej nie było.

Jak z tego widać, w końcu w. XVIII zaczęto przydawać do nazwisk rodzinnych nazwy herbów, a tym sposobem tworzono z nich poprostu nowe przydomki. Dla spełniania zatem funkcyi przydomku użyto nazwy dawnej, pełniącej niegdyś, przed paruset laty funkcyę nazwiska, wówczas gdy dzisiejsze nazwisko miało jeszcze charakter przydomku, więc:

w w. XV: Łodzia (nazwisko) — Poniński (przydomek).
w w. XVIII: Łodzia (przydomek) — Poniński (nazwisko).

Gdy w w. XV i XVI do nazwisk: Łodzia, Junosza, Nałęcz, dodawano przydomki: Poniński, Rościszewski, Raczyński, dla odróżnienia od innych Łodziów, Junoszów, Nałęczów itd., to w w. XVII, a i dziś także do nazwisk: Poniński, Rościszewski, Raczyński, dodaje się przydomki: Łodzia, Junosza, Nałęcz itd., a to dla odróżnienia od innych Ponińskich, Rościszewskich, Raczyńskich itd.

Czy to jest dziś potrzebne?

J. Ostroróg-Sadowski pisze: „Prawodawstwa współczesne nie znają przydomków. Niewątpliwie stanowią one pozostałość tych czasów, gdy istota nazwiska nie była jeszcze należycie pojętą i gdy do nazwiska dołączano dodatki, w rzeczywistości z nazwiskiem nic wspólnego nie mające. Przydomki wówczas albo przypominały różne rodowe tradycye, albo oznaczały specyalne właściwości osoby je noszącej, albo wreszcie służyły do odróżniania gałęzi jednej i tej samej rodziny. Obecnie nazwisko przestało służyć celom natury prywatnej, a odróżnianie gałęzi rodzin stało się z społecznego punktu widzenia najzupełniej zbytecznem. Dlatego imię i nazwisko, razem wzięte, wystarczają najzupełniej dla oznaczenia jednostki ludzkiej; przydomki nie mają żadnej racyi bytu“ [1]).

Tak mówi prawnik. Czy jednak prawo może zadowolić wszechstronnie potrzeby i upodobania człowieka kulturalnego? Człowiek bądź co bądź nie jest rzeczą martwą, która nie ma głosu w kwestyach, dotyczących jej samej.

Otóż i tutaj, jakkolwiek dla celów prawnych, dla celów odróżniania wzajemnego oddzielnych jednostek ludzkich, imię i nazwisko są wystarczające, to jednak są pewne jeszcze względy, które nie mieszczą się w granicach postanowień prawnych.

Sam fakt istnienia pewnych zjawisk społecznych już nam wskazuje, że musi istnieć jakaś przyczyna, te fakty wywołująca.

Widocznie mają one swoją racyę bytu, tak samo, jak miały swoją racyę bytu nazwiska polskie przymiotnikowe, które zaczęły się tworzyć w w. XV. Ale prawo w. XV-go nie przewidywało jeszcze tworzenia się nazwisk, urobionych od nazw miejscowości, podobnie i prawo współczesne nie rozumie przyczyny powstawania przydomków rodowych i uważa je za zbyteczne dodatki.

Zanim przejdę do szczegółowego rozważania tych warunków, które pociągają za sobą dążność do wcielania herbów do nazwiska, muszę jeszcze raz podnieść, że nie jest ona nowa, ale datuje się już przynajmniej od lat 140-tu, jak to przykłady z r. 1773, podane wyżej, dostatecznie stwierdzają. Pod tym względem poczytuję sobie za obowiązek sprostować zdanie prof. Jabłonowskiego: „obecnie przebywamy właśnie fazę pewnego rodzaju dekadentyzmu, wyrażającego się w manii przyplątywania w pod-

---

[1]) J. Ostroróg-Sadowski: O imieniu i nazwisku, studyum prawne, str. 123.

pisach wszelakich a najczęściej bez najmniejszej potrzeby, nazw herbu do nazwiska rodzinnego. Mania ta zapewne potrwa jeszcze czas pewien"... [1]); a prostuję to właśnie dla tego, że nie mamy tu do czynienia z „samodurstwami szlacheckiemi", ale z przejawem głębszych przyczyn, które dotąd trwają i które pewnie nieprędko miną.

Przyczyny te są dwojakiego rodzaju.

Pierwszą jest ogólna zmiana dzisiejszego poglądu na kwestyę dziedziczności cech, wywołana postępem badań biologicznych, wytworzeniem się zapatrywania na każdą żywą jednostkę nie jako na proste, oderwane indywiduum, ale jako na ogniwo w genealogii gatunkowej. Biologia, która dała nieocenione usługi hodowli wszelkiego rodzaju, dowiodła, że dla charakteru jednostki nietylko warunki wychowania ale i pokolenia poprzednie mają znaczenie. Nawet w ocenie zwierząt (np. konia) zwracamy dziś uwagę na ascendentów, aby na tej podstawie módz wnosić o istnieniu lub nieistnieniu, o zmniejszeniu lub spotęgowaniu pewnych cech dodatnich czy też ujemnych u danego indywiduum. W ten sposób uogólnia się i na życie praktyczne ów pogląd o związku jednostki z pokoleniami poprzedniemi. W świadomości ludzkiej poczucie związku tego było zawsze silnie zakorzenione; dopiero wybujały indywidualizm i intellektualizm oraz źle pojęta idea demokratyczna obniżyły wartość uczuć biologicznych do rzędu instynktów zwierzęcych i otoczyły je pogardą, zalecając je pilnie zwalczać.

Dzisiejsze jednak nauki przyrodnicze podkreślają duże znaczenie cech dziedzicznych, wyrabiając tym samym u indywiduów żyjących poczucie związku z pokoleniami wstecznemi. Oto dlaczego zrozumiałą jest dla mnie dzisiejsza dążność do zaznaczania i pielęgnowania tradycyi tego związku. Kult przodków nie jest tylko aktem, łechtającym próżność człowieka, ale uczuciem przyrodzonem, zaznaczającem rzeczywistą łączność z przodkami.

Jeżeli ta przyczyna jest tylko fakultatywną, jeżeli istnieje nie u wszystkich ludzi, to daleko powszechniejszą jest przyczyna druga, zmuszająca do szukania środków wyodrębnienia nazwiska z pośród powodzi nazwisk jedno- lub podobnie brzmiących. Jest to przyczyna prawno-społeczna, wynik tej okoliczności, że prawo dzisiejsze nie gwarantuje nietykalności nazwiska prostego (niezłożonego).

Pozornie rzecz się ma inaczej: „Prawo roztacza opiekę swoją nad wszystkiemi nazwiskami bez wyjątku" [2]). „Gdy zatem na czyjeś nazwisko zrobiony zostanie zamach jaki, to ten, kto to nazwisko posiada, ma prawo zabronić, aby ktobądź nazwiska jego nieprawnie używał" [2]). „Art. 1416 kod. kar. stanowi za użycie cudzego nazwiska albo karę pieniężną do wysokości rubli 500, albo areszt od trzech tygodni do trzech miesięcy. Przepis tego artykułu ma na względzie zamach na cudze nazwisko sam przez się. Nie o osobę tu chodzi, lecz o nazwisko tylko" [3]). A jednak w rzeczywistości prawo to nie jest przestrzegane.

W życiu praktycznym tylko te zamachy na cudze nazwisko są karane, które jednocześnie godzą w przywileje realne osoby, noszącej to nazwisko, więc podanie się za członka rodziny panującej, użycie nazwiska osoby urzędowej itd. itd. [4]).

„Użycie cudzego nazwiska bywa najczęściej połączone z innymi występkami. Nazwisko samo przez się stanowi prawo nieco idealnej natury, praw materyalnych

[1]) Miesięcznik heraldyczny t. V. r. 1912 str. 173—174.

[2]) J. Ostroróg-Sadowski: O imieniu i nazwisku str. 130.

[3]) J. Ostroróg-Sadowski: l. c. str. 132.

[4]) J. Ostroróg-Sadowski: l. c. str. 134.

żadnych dać nie jest w stanie. Oczywiście zamach na nie nie budzi poważnego interesu. Lecz będąc etykietą człowieka, jego cieniem, symbolem jego osoby, nazwisko może być także źródłem wszelkich praw, już nie do nazwiska, lecz do osoby przywiązanych. Stąd wynika możność użycia nazwiska, jako środka do zamachów na osobę człowieka, jego prawa. Prawodawstwo, dając osłonę od tych zamachów, ochrania równocześnie i samo prawo do nazwiska"[1]).

W takich razach istotnie nazwisko cieszy się opieką prawa, ale dla tego tylko, że nadużycie jego łączy się z innym nadużyciem, że prawo, broniąc przed temi innemi nadużyciami, nie może cofać tej obrony przed równoczesnem nadużyciem nazwiska; jeśli jednak nie ma innego nadużycia prawa prócz nadużycia nazwiska, to bez względu na art. 1416 kod. kar. prawo uważa to nadużycie nazwiska jako zbyt idealnej natury, aby tu wkraczać i dla niego samego przychodzić z odpowiednią opieką. W praktyce też zdarza się często, że sprawa, wytoczona o przywłaszczenie nazwiska rodowego, nie przynosi wyników, pożądanych dla powoda. A ma to miejsce w dzisiejszych czasach, gdy wskutek rugów żydów z Rosyi, niektóre ich nazwiska pochodzące od miejscowości, nie różnią się od polskich nazwisk szlacheckich na „ski" i „cki".

Jeżeli tedy prawo w takich razach nie przychodzi z pomocą pokrzywdzonym w swych uczuciach, czy można się dziwić, że ci legalnymi środkami, starają się sami zaradzić złemu, czy można dążność tę nazwać manją, próżnością, czy „samodurstwem"? Skoro nazwisko czyjeś prócz znaczenia prawnego ma dla niego pewną wartość uczuciową, więc gdy w sferę jego dziedzicznej własności wdzierać się zaczynają intruzi, wcale nie pożądani, którym prawnie wzbronić tego nie można, to chyba jedynym środkiem, jaki pozostaje dla zapobieżenia temu zjawisku, jest oszańcować tak nazwisko, aby jaknajbardziej utrudnić zdobycie i przywłaszczenie. Nie widzę jednak obowiązku gościnnego otwierania bramy, ani też nie uważam za właściwe obserwować spokojnie, jak się na mojem podwórku panoszy element koczujący.

Myślę też, że ci, którzy takich gości dotąd nie mieli, ale ich mieć mogą, nie postępują wcale zdrożnie, ale tylko rozważnie, z góry się przed nimi zabezpieczając.

Pozostaje jeszcze kwestya, w jaki sposób owo zabezpieczenie praktycznie wykonać.

Nie można zapominać, że mamy tu do czynienia z nazwiskiem, którym się — niezbyt zresztą pieczołowicie — opiekuje prawo, że go nie można bezkarnie zmieniać, (przynajmniej teoretycznie), nie każdy zresztą chce je porzucać.

Otóż tutaj w najszczęśliwszem położeniu są oczywiście te rodziny, które posiadają prawnie zatwierdzony tytuł lub przydomek; inne zaś muszą się uciec do tych dodatków, które również prawnie im się należą, a więc przedewszystkim do nazw herbów.

Nie wiem czy wszędzie, ale w większości wypadków zapewne nazwa herbu użyta jest w tekście dyplomów, jako część składowa nazwiska. Podejmując więc zarzuconą część pełnego nazwiska, zatwierdzonego prawnie, stwarza się ten szaniec, którego wzniesienie — jak zaznaczyłem wyżej — stało się dla wielu koniecznością.

Z tego, co dotąd powiedziałem, wynika, że mogą być dodawane do nazwisk czy tytuły, czy przydomki czy też nazwy herbów itp. bez żadnych różnic, to jest bez powoływania się na prawa historyczne i różnice, jakie nieraz w tych kategoryach

[1]) J. Ostroróg-Sadowski: l. c. 173.

istniały, dalej bez względu na formę, jaka w tych nazwach kiedyś była używana (Luba czy Lubicz; Rawa, Rawicz czy Rawita) i bez względu na formę gramatyczną; a to dla tego, że uzupełniając obecnie w ten sposób nazwiska, należy liczyć się przedewszystkiem z prawem, które w tym wypadku nie dozwala nam żadnego wyboru, ale podaje formę istniejącą (zatwierdzoną w dyplomach), z którą — chcąc nie chcąc — pogodzić się trzeba.

Sądzę, że ten wzgląd uniemożliwi zupełne ujednostajnienie nazwisk złożonych szlacheckich według wzoru, podanego przez prof. Jabłonowskiego:

z N. h. Łodzia Ponińskim
przez N. h. Oksza Orzechowską itd.

Taka forma nie mogłaby znaleźć chyba żadnych przeciwników, są jednak pewne rodziny, używające oddawna formy ustalonej i zapewne przeprowadzonej w dokumentach:

Sas Jaworski
Starza Jakubowski
Luba Radzimiński
Grzymała Siedlecki
Rawita Gawroński.

Ponieważ formy, zalecane przez prof. Jabłonowskiego, nie sprawiają żadnych trudności przy stosowaniu do kobiet oraz przy odmienianiu nazwiska w różnych przypadkach, przechodząc zatem obecnie do rozdziału drugiego „o tworzeniu form przypadkowych i pochodnych od nazwisk polskich“ — zajmować się będę z powyżej rozpatrywanych tylko nazwiskami złożonemi, które utarły się w użyciu bez tego „h.“ (=herbu), więc w rodzaju „Sas Jaworski“, a nadto szeregiem innych.

(Dok. nast.). *Mirosław Zbigniew Przegonia Kryński* (Miąse).

Ród Łodziów

w wiekach średnich.

(Ciąg dalszy).

IV. Rola dziejowa.

Ród Łodziów, choć niewątpliwie był jednym z najznakomitszych w Wielkopolsce, na widowni dziejowej pojawia się nie wcześniej, jak w drugiej ćwierci XIII w. Udało nam się wprawdzie doprowadzić jego genealogię aż do połowy wieku XII., lecz suche zapiski źródłowe, na których przytem musieliśmy się opierać, nie rzucają żadnego światła na rolę polityczną lub kulturalną tych pokoleń. Moglibyśmy chyba wywnioskować na ich podstawie, że już wówczas należeli Łodzice do dobroczyńców klasztoru lubińskiego, a może także lądzkiego[1]).

Dosyć szczegółowo można za to przedstawić rolę tego rodu za czasów Odonicza i jego potomków, tembardziej że za ich to właśnie rządów doszedł on do największego znaczenia, którego jednak — jak zobaczymy — nie zdołał długo zachować.

[1]) Por. wyżej, nr. 9/10.

Mamy wyraźną wskazówkę, że Łodziowie należeli do tych panów wielkopolskich, którzy, niezadowoleni z rządów Odonicza, zbuntowali się przeciwko niemu w r. 1233 i powołali Henryka Brodatego. Książę ten, opierając się zresztą także na zapisie Laskonogiego, przedsięwziął w latach 1233 i 1234 trzy wyprawy zakończone układem, w którym otrzymał istotnie Wielkopolskę aż po Wartę, w następnych zaś latach on i syn jego, Henryk Pobożny, opanowali prawie całą Wielkopolskę, tak że Odonicz, umierając w r. 1239, posiadał już tylko Ujście, Nakło i Śrem[1]). Otóż nietylko miał wielkie znaczenie podczas tych walk gród bniński[2]), leżący, jak wiemy, w samem gnieździe rodowem Łodziów, lecz ród ten stał tak wiernie po stronie linii śląskiej, że główny jego w tych czasach przedstawiciel, Przedpełk, syn Hugona, otrzymał od Henryka Pobożnego pięć wsi, mianowicie Krośno, Pożegowo i Sowiniec, w pobliżu pierwotnej kolebki Łodziów, a nadto Smolice i Sobiałkową Górę na pograniczu śląskiem[3]). Ponieważ jednak sam Przedpełk, żyjący jeszcze w r. 1273, musiał być wówczas dosyć młodym (nie piastował też za rządów obu Henryków żadnego urzędu) nasuwa się przypuszczenie, że hojne to nadanie było wynagrodzeniem za zasługi jego ojca Hugona, który może w czasie wojny domowej, toczącej się na obszarze jego włości rodowych, życie utracił; żył bowiem jeszcze w r. 1230[4]), podczas gdy potwierdzenie nadania Henrykowego, wydane w r. 1241, wspomina o nim już jako o zmarłym[5]).

Wiadomo jednak, że ze śmiercią Henryka Pobożnego pod Lignicą linia śląska utraciła panowanie nad Wielkopolską, gdzie rycerstwo zrażone do jego syna, Bolesława Łysego, z powodu jego despotyzmu i popierania żywiołu niemieckiego, zaczęło znowu przechodzić do potomków swoich dawniejszych władców[6]). Także Przedpełk stał się zaraz po zgonie Henryka gorliwym stronnikiem synów Odonicza, którzy mu też za to potwierdzili w tym samym jeszcze r. 1241, nadania poległego księcia[7]). Powierzali mu nawet w następnych latach młodzi książęta jeden po drugim z ważnych grodów pogranicznych, które krok w krok tracił Bolesław Łysy: już w r. 1244 świadkuje Przedpełk na jednym z ich dokumentów jako kasztelan przemęcki[8]), który to gród odzyskano zaraz po usunięciu Rogatki z Wielkopolski[9]), w r. 1245 jest kasztelanem grodu zbąszyńskiego[10]), odbudowanego dwa lata przedtem przez Przemysła I.[11]); a gdy w r. 1246 odstąpiono Zbąszyń Łysemu *„pro bono pacis“*[12]), Przedpełk otrzymał kasztelanię gnieźnieńską[13]), odznaczywszy się zapewne w walkach tego roku.

---

[1]) Rocznik wp., MPh. III 8; Kronika wp., MPh. II. 558, 559; Smolka: Henryk Brodaty, s. 48—50, 54 nast.; Łodyński; Polityka Henryka Brodatego, Przegl. hist. XIV 13/4.

[2]) Por. Rocznik i Kronikę wp., l. c.

[3]) Kwp. nr. 231.

[4]) Kwp. nr. 126, 128. Między świadkami obu dok. występuje „Wissota filius Hugonis“ bez dodatku quondam.

[5]) Kwp. nr. 231: „Pretpelkoni quondam Hugonis filio...“

[6]) Rocznik wp., MPh. III 9; Kronika wp., MPh. II 562.

[7]) Kwp. nr. 231: „Pretpelkoni... post interfeccionem ducis Henrici nobis adherenti... pro eo, quod fideliter nobis servierit...“

[8]) Kwp. nr. 242.

[9]) Rocznik wp., MPh. III. 9; Kronika wp., MPh. II. 562.

[10]) Kwp. nr. 248. Por. Rubczyński: Wielkopolska pod rządami sy..ów Odonicza, s. 51, 54 przyp.

[11]) Rocznik wp., MPh. III 10.

[12]) Rocznik wp., MPh. 12; Kronika wp., II 564.

[13]) Kwp. nr. 254. Nr. 252 z tegoż roku, na którym występuje jako kasztelan poznański, jest podejrzanej autentyczności (por. Rubczyński, s. 20); według nr 255 z r. 1246 był Przedpełk kaszte-

Przy podziale z r. 1247, przy którym Bolesław Pobożny otrzymał południową część Wielkopolski — z Kaliszem — aż po Wartę i Mosinę [1]), przeważna część najdawniejszych posiadłości Łodziów znalazła się w dziale Przemysła I.; Przedpełk pozostał też w służbie starszego brata jako kasztelan gnieźnieński [2]), a godność tę piastował także w r. 1248 [3]), w czasie spisku Nałęczów na rzecz Bolesława Łysego [4]), podczas którego więc wierność jego dla Przemysła nie została zachwianą. To też gdy przy podziale z r. 1249 [5]) Gniezno dostało się Bolesławowi Pobożnemu, który między innymi grodami otrzymał wtedy także Bnin, a więc zapewne znaczną część dóbr rodu Łodziów, Przemysł przeniósł Przedpełka na swoją kasztelanię poznańską, na której go spotykamy już w kwietniu r. 1250, a więc jeszcze przed uwięzieniem Bolesława Pobożnego przez starszego brata w maju tego roku [6]). Z tym tytułem występuje na kilku dokumentach Przemysła I. z lat 1250, 1251 i początku r. 1252 (20. stycznia) [7]), lecz jeszcze w ciągu tego roku, a więc jeszcze przed pogodzeniem się obu książąt i ostatecznym podziałem Wielkopolski w czasie wielkanocnym r. 1253 [8]), którym Bolesław otrzymał znowu część siedzib Łodziów koło Bnina, został podniesiony do godności palatyna poznańskiego, jak widzimy z dokumentu z 24. kwietnia 1252 r. [9]). Na tem wysokiem dostojeństwie pozostał aż do końca r. 1273, prawdopodobnie aż do śmierci, występując niejednokrotnie w otoczeniu najpierw obu synów Odonicza, potem — po śmierci Przemysła I. w r. 1257 — Bolesława Pobożnego, wreszcie Przemysła II. [10]). Na początku r. 1256 brał prawdopodobnie udział przy zdobyciu Raciąża przez Przemysła I. [11]), gdyż świadkuje na dokumencie wystawionym przez tego księcia rychło po powrocie z wyprawy, niewątpliwie w otoczeniu jej uczestników [12]), a jeśli brakuje go między dygnitarzami wymienionymi w dokumencie z marca tego roku [13]), to pozostaje to niewątpliwie w związku z odnowieniem walki przez Świętopełka w tym miesiącu, co go odwołało na zagrożony posterunek [14]). On to też i kasztelan kaliski Janko, z rodu Zarębów [15]), *„qui tunc maiores et seniores in milicia Poloniae erant“*, towarzyszyli jeszcze w lecie r. 1272 młodemu Przemy-

---

lanem kaliskim, a kaszt. gnieźnieńskim Cesanta, ponieważ jednak na dok. poprzednim tytuły są właśnie odwrotne, chodzi niewątpliwie o pomyłkę, gdyż jeszcze w r. 1247 i 1248 Przedpełk jest kaszt. gnieźnieńskim.

[1]) Rocznik wp., MPh. III 13; Kronika wp., MPh. II 564.

[2]) Kwp. nr. 262.

[3]) Kwp. nr. 269, 271.

[4]) Rocznik wp., MPh. III 14; Kronika wp., MPh. II 566.

[5]) Rocznik wp., MPh. III 15; Kronika wp., l. c.

[6]) Kwp. nr. 283; por. Rubczyński, s. 42.

[7]) Kwp. nr. 284, 285, 292, 293, 295, 299.

[8]) Rocznik wp., MPh. III 21; Kronika wp., MPh. II. 571.

[9]) Kwp. nr. 302. Do takiego rezultatu dochodzimy przez wyłączenie dokumentów wystawionych przez Bolesława Pob. lub też z jego udziałem w latach 1251 i 1252, a więc w czasie, gdy ten książę był w niewoli u brata, który rządził niepodzielnie całą Wielkopolską. Dokumenty te (Kwp. 297, 303, 305) wprowadzałyby zupełne zamięszanie w poczet urzędników, słusznie też powątpiewano ich autentyczności (por. co do nr. 297 sam Kwp., co do nr. 303 i 305: Rubczyński, s. 23, 24).

[10]) Kwp. nr. 310... 451.

[11]) Rocznik wielkop., MPh. III 24, 25; Kronika wp., MPh. II 574.

[12]) Kwp. nr. 333.

[13]) Kwp. nr. 335.

[14]) Rocznik wp., MPh. ... [illegible]6; Kronika wp., MPh. II. 575. — Por. Rubczyński, s. 68.

[15]) Por. rodowód [illegible]w u Małeckiego: Studya herald., II.

słowi II. na wyprawie przeciwko Askańczykom brandenburgskim, która doprowadziła do zdobycia grodów Strzelce i Drdzeń[1]). Obaj dygnitarze występują po raz ostatni na dokumencie z 22. sierpnia 1273 r.[2]) i zapewne zmarli niedługo potem.

Widzimy więc, jak wiernie służył palatyn Przedpełk potomkom Odonicza, a to samo będziemy mogli stwierdzić o jego synach. Spytajmy się jednak, czy po śmierci Henryka Pobożnego młodzi książęta wielkopolscy zdołali pozyskać cały jego ród? O bracie jego Wyszocie, który w pamiętnym roku 1241 występuje tylko jako świadek na jednem z licznych nadań dla Paradyża[3]), w towarzystwie samych stronników linii śląskiej[4]), nie mamy żadnych wiadomości z lat późniejszych. Wiemy za to, że syn jego Jan Wyszkowicz, pierwszy z Łodziów, który zasiadł na stolicy biskupiej poznańskiej, cieszył się łaską Bolesława Pobożnego i jego bratanka[5]). Na szczególną jednak uwagę zasługuje nieznany zresztą źródłom Andrzej Hugonicz, którego spotykamy w r. 1257 we Wrocławiu, w otoczeniu księcia Henryka wrocławskiego[6]); najprawdopodobniej rycerz ten, którego imię nie jest obcem Łodzicom[7]), był bratem Przedpełka i Wyszoty, który — wierny śląskiej linii piastowskiego domu — pozostał w jej służbie, choć panowanie nad Wielkopolską utraciła; dowodziłoby to, że już wtedy nie panowała pomiędzy Łodziami ścisła solidarność rodowa, której brak, jak to zobaczymy w niejednym wypadku, wiele im zaszkodził w późniejszych czasach. Przypuszczeniem, że ród ten nie zerwał zupełnie stosunków ze Śląskiem, możnaby też najłatwiej wytłómaczyć fakt, że jeszcze w r. 1310 Wojciech z Gostynia, wnuk Przedpełka, ma posiadłość pod samym Wrocławiem[8]), że nadto w połowie XIV w. Piotr z Gostynia, może syn Wojciecha[9]), świadkuje na dokumentach biskupa i kapituły wrocławskiej[10]); może gostyńska gałąź Łodziów objęła w spadku niektóre posiadłości po swoich krewnych, którzy w czasie zaburzeń po bitwie pod Lignicą przenieśli się na Śląsk.

Za rządów Przemysła II. znaczenie rodu Łodziów wzrosło niepomiernie. Wiemy już, że Jan Wyszkowicz był biskupem poznańskim aż do r. 1284 lub 1285[11]); jemu to i biskupowi wrocławskiemu (arcybiskupstwo gnieźnieńskie wówczas wakowało[12]) polecił papież Marcin IV. w r. 1283 wystąpić energicznie przeciwko Leszkowi Czarnemu podczas jego zatargu z biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa[13]). Brat stryjeczny biskupa Jana: Wincenty, syn Przedpełka palatyna, był w latach 1277—1288 kanclerzem poznańskim[14]), a gdy go w r. 1288 zastąpił na tym urzędzie Andrzej

---

[1]) Rocznik wp, MPh. III 38.

[2]) Kwp. nr. 451.

[3]) Kwp. nr. 230.

[4]) Por. Rubczyński, s. 34, przyp. 1.

[5]) Długosz: Opera I 496/7; został wybrany biskupem „accedente Boleslai Calissiensis et Premislai Posnaniensis principum favore".

[6]) Kwp. nr. 365.

[7]) Nosi je np. jeden z wnuków palatyna Przedpełka: Andreas Mirosconis (Kwp. nr. 718).

[8]) Cod. dipl. Sil. XVI nr. 3160.

[9]) Por. wyżej, rozdz. 1. B.

[10]) Grünhagen-Markgraf: Lehens- u. Besitzurkunden Schlesiens, II s. 36, 211, 218.

[11]) Por. wyżej, rozdz. 1.

[12]) Por. Theiner: Monumenta, I nr. 164. Biskupem wrocławskim był wtedy Tomasz z rodu Zarębów (por. Małecki: Studya herald., II 115/6).

[13]) Theiner: Monumenta, I nr. 163.

[14]) Kwp. nr. 464... 617.

Zaręba[1]), zatrzymał jeszcze godność proboszcza poznańskiego[2]). Z młodszych Przedpełkowiczów Mirosław zasłużył się Przemysłowi już jako podczaszy kaliski[3]) i podkomorzy gnieźnieński[4]), gdyż w r. 1294 pozwala mu ten książę *„consideratis gratis obsequiis et fidelibus“* lokować dobra swoje na prawie niemieckiem, uznając zarazem jego nieograniczoną juryzdykcyę w ich obrębie[5]), a w tym samym roku jeszcze powierzył mu gród kasztelański w jego posiadłości Bninie[6]). Brat Mirosława, głośny w późniejszych czasach Przedpełk, występuje w r. 1279 na dworze Przemysła jako podkomorzy jego małżonki[7]), a krewnego ich Wisława widzimy w r. 1293 na ważnej, pogranicznej kasztelanii międzyrzeckiej[8]), która sto lat później znajdowała się znowu przez dłuższy czas w ręku Łodziów.

Na pierwsze miejsce wysunął się jednak z pomiędzy Łodziów Mikołaj Przedpełkowicz. Wiernie służył on już Bolesławowi Pobożnemu jako jego podkomorzy[9]), potem zaś, od r. 1275, występuje stale przy boku Przemysła II., zrazu jako łowczy poznański[10]), potem jako sędzia poznański[11]), wreszcie na wysokiem stanowisku wojewody kaliskiego, które zajmował też w czasie tragicznej śmierci króla[12]). Zasłużył się jednak nie tylko swojemu własnemu monarsze, któremu np. towarzyszył w r. 1290, gdy na mocy zapisu Henryka Probusa objął — choć na krótko tylko — Kraków[13]), lecz także wujowi jego, Mestwinowi pomorskiemu[14]); świadkował on na dokumencie, którym książę ten wyznaczył Przemysła II. jako swego następcę[15]) i występuje też przy boku swojego pana, gdy po śmierci Mestwina rzeczywiście objął rządy na Pomorzu[16]). O tych jego wiernych usługach nieraz wspominają obaj książęta w swoich dokumentach[17]) i hojnie go też za nie wynagradzają[18]); tak np. szczodrobliwości Mestwina zawdzięczał on znaczne dobra, które oprócz swoich rozległych posiadłości wielkopolskich — skupionych głównie koło trzech miast: Mosiny, Gostynia i Koby-

---

[1]) Kwp. nr. 624 (por. Małecki, l. c.). Był on już w r. 1282 kanclerzem kaliskim (Kwp. nr. 509), a po ustąpieniu Wincentego połączył to kanclerstwo z poznańskiem (por. Krzyżanowski: Dyplomy i kanc. Przem. II., Pamiętn. Akad. VIII. 157).

[2]) Kwp. nr. 646.

[3]) Kwp. nr. 504 (r. 1282).

[4]) Kwp. nr. 631 (r. 1288).

[5]) Kwp. nr. 718.

[6]) Kwp. nr. 728.

[7]) Kwp. nr 485.

[8]) Kwp. nr. 700.

[9]) Kwp. nr. 606, 430, 435 (r. 1266/8); w ostatnim z tych dokumentów nadaje mu Bolesław wieś Saczyn „pro fidelissimis eius serviciis, quibus nobis utiliter ac multipliciter deservivit“.

[10]) Kwp. nr. 458 (r. 1275).

[11]) Kwp. nr. 464... 550 (r. 1277—1284).

[12]) Kwp. nr. 553 (r. 1285) etc.

[13]) Kwp. nr 647, 650, 651, 652.

[14]) Kwp. nr. 501. 657, 658, 659.

[15]) Kwp. nr. 2033.

[16]) Perlbach: Pomerellisches Urkundenbuch, nr. 531 (r. 1295).

[17]) Kwp. nr. 474 (przywilej Przemysła) „considerata multiplici serviciorum fidelitate...“; Kwp. nr. 640: „qui huius negocii fuit fidelis procurator“; Kwp. nr. 658 (nadanie Mestwina): „attendentes fidelia grataque servitia, que... nobis inpendit multimode et in futurum Deo dante est impendere paratus...“

[18]) Kwp. nr. 474, 689.

lina[1]) — posiadał na Pomorzu: w r. 1281 otrzymał bowiem od niego Wielkie Kiszewy[2]), nadto w r. 1290 Łubnię, Dąbrowę i przyległe jeziora[3]), wreszcie — w nieznanym bliżej czasie — Mrozin[4]), tę ostatnią wieś może już za rządów Przemysła.

Nadzwyczaj ciekawem jest stanowisko, jakie zajmował ród Łodziów podczas kilkunastoletnich walk o dziedzictwo po królu Przemysławie. W pierwszych latach cały ród stoi wiernie po stronie Łokietka. Przy naradach rycerstwa wielkopolskiego i pomorskiego, komu miano oddać rządy po morderstwie w Rogoźnie, a następnie przy objęciu tych dzielnic przez Łokietka, był obecnym nietylko późniejszy biskup poznański Jan Łodzia, wówczas *„in minoribus constitutus“*[5]), który siostrę swoją wydał za Boguszę, sędziego i starostę Łokietkowego na Pomorzu[6]), lecz niewątpliwie także inni członkowie jego rodu, zwłaszcza palatyn kaliski; już bowiem na znanym układzie krzywińskim, zawartym przez Łokietka, w marcu 1296 r. ze swoim współzawodnikiem, Henrykiem Głogowczykiem, Mikołaj Przedpełkowicz występuje jako świadek[7]), a w kwietniu znajduje się w Gdańsku[8]), zapewne z polecenia Łokietka, który mu też w jesieni tegoż roku potwierdza nadania dóbr pomorskich przez Mestwina i króla Przemysła[9]). Także w latach 1297, 1298 i na początku r. 1299, poczas otwartej walki z Głogowczykiem i zdradzieckich konszachtów rodu Zarębów [10]), spotykamy na licznych dokumentach Łokietka w szeregu świadków palatyna Mikołaja Przedpełkowicza[11]), czasem także jego brata Mirosława, kasztelana bnińskiego[12]). Nadto jeden z synów Mikołaja, Wojciech z Krośna, należał podobno do rycerzy Łokietka, których nadużycia doprowadziły w r. 1299 wrogiego temu księciu biskupa poznańskiego, Andrzeja Zarębę, do rzucenia interdyktu na całą swoją dyecezyę[13]).

Ważne jednak zmiany zaszły właśnie w r. 1299. Podczas gdy bowiem jeszcze w styczniu tego roku wojewodą kaliskim jest nasz Mikołaj Przedpełkowicz[14]), dnia 19. III. jako wojewoda kaliski występuje Mikołaj Jankowicz z rodu Zarębów[15]), do niedawna wojewoda pomorski[16]), który już wówczas, głównie zaś w czerwcu tego roku, został przez Łokietka za swoje *„fidelia et grata servicia“* nadzwyczaj hojnie wynagrodzony[17]). Nie łatwo to wszystko wytłómaczyć: najprawdopodobniejszem

---

[1]) Kwp. nr. 458, 474, 689, 752, 754, 834, 841, 848, 863, 864 itd.; por. Małecki, op. cit., II 182, przyp. 2.

[2]) Kwp. nr. 501.

[3]) Kwp. nr. 657, 658.

[4]) Por. zatwierdzenie przez Łokietka w r. 1296 (Kwp. nr. 756).

[5]) Lites ac res gestae, ed. altera, I 151.

[6]) Tamże, I 150.

[7]) Kwp. nr. 745.

[8]) Perlbach: Pomerellisches Urkundenbuch, nr. 555.

[9]) Kwp. nr. 756.

[10]) Potkański: Walka o Poznań, s. 3/4.

[11]) Kwp. nr. 760, 767, 772, 773, 774, 775, 777, 783, 804.

[12]) Kwp. nr. 761, 767 (r. 1297).

[13]) Kwp. nr. 948 z r. 1311, gdzie Wojciech z Krośna wynagradza szkody wyrządzone kościołowi poznańskiemu; por. Potkański: Walka o Poznań, s. 16, przyp. 3; o interdykcie por. też Rocznik wp., MPh. III 41.

[14]) Kwp. nr. 804.

[15]) Kwp. nr. 807; por. Małecki, op. cit., II 113/4.

[16]) Kwp. nr. 805 (16 I 1299).

[17]) Kwp. nr. 812.

będzie może przypuszczenie, że stary już niewątpliwie Mikołaj Jankowicz [1]), nie był odpowiednim wojewodą dla zagrożonego ze wszystkich stron Pomorza [2]), które też istotnie zostało utracone już w następnym roku [3]), że jednak Łokietek, nie chcąc zrażać sobie ani zasłużonego dygnitarza ani i tak niechętnego sobie rodu Zarębów, nadał mu równie wysoką godność w samej Wielkopolsce. Być też może, że książę, zdradzany najwidoczniej przez biskupa Andrzeja Zarębę [4]), pragnął sobie pozyskać przynajmniej innych członków tego potężnego, a niebezpiecznego rodu, który się przyczynił niewątpliwie do tragicznego końca jego poprzednika; w tym to chyba celu powierzył kasztelanię poznańską Sędziwojowi Zarębie (r. 1298) [5]), który za króla Przemysła tak smutną odegrał rolę [6]), w tym też zapewne celu pragnął teraz bliżej związać ze swoją osobą brata Sędziwoja, Mikołaja Jankowicza. Że nie mogło być mowy o zatargu Łokietka ze złożonym z urzędu Mikołajem Przedpełkowiczem, o tem świadczy fakt, że kilka miesięcy później wielmoża ten występuje przy boku Łokietka jako *„palatinus quondam Kalisiensis“* [7]).

Niebawem jednak Łokietek musiał ustąpić z Wielkopolski przed nowym, a potężniejszym od Głogowczyka współzawodnikiem, Wacławem, królem czeskim [8]). Śp. prof. Potkański nie rozstrzyga kwestyi, czy on sam się narzucił jako silniejszy, czy też został przywołanym przez nieprzyjazne Łokietkowi stronnictwo, zwłaszcza Zarębów. Gdybyśmy przyjęli tę drugą alternatywę, to moglibyśmy wyrazić z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczenie, że do tych malkontentów należał także Mikołaj Przedpełkowicz, którego widocznie mimo wszystko utrata swojej godności do Łokietka zniechęciła; *„in ambicionem proni“*, pisze Długosz o członkach rodu Łodziów! [9]). Natychmiast bowiem po objęciu rządów przez Wacława [10]) widzimy go znowu na palacyi kaliskiej, którą mu nowy władca mógł oddać tem łatwiej, nie zrażając sobie Zarębów, że Mikołaj Jankowicz wówczas prawdopodobnie już nie żył. Pewnego zaś dowodu, że Mikołaj Przedpełkowicz, niepomny trzydziestu z górą lat spędzonych w służbie książąt wielkopolskich, przeszedł zupełnie na stronę Wacława, dostarcza nam zachowanie się jego w latach następnych. W r. 1301 świadkuje na dokumentach Mikołaja ks. opawskiego, starosty królestwa polskiego z ramienia Wacława [11]), a w r. 1302 znajduje się w otoczeniu innego urzędnika tego monarchy, Fryderyka z Chachowicz, gdy tenże jako komornik królestwa polskiego rozstrzygnął spór między klasztorem w Łeknie a wiernym do ostatka Łokietkowi rodem Pałuków na niekorzyść tych

---

[1]) Po raz ostatni występuje 25. VI 1299 r. (Ulanowski: Dokumenty kuj. i maz., Arch. kom. hist. IV, s. 371).

[2]) Zwrócił mi na to łaskawie uwagę p. Dr. Burmistrz.

[3]) Potkański: Walka o Poznań, s. 3, przyp. 1.

[4]) Kwp. nr. 787 (r. 1298).

[5]) Kwp. nr. 774.

[6]) Por. życiorys jego u Małeckiego, II 112.

[7]) Kwp. nr. 319. Że dokument z 29. XI 1299, na którym świadkuje Mikołaj, wojewoda poznański, jest falsyfikatem, dowiódł już prof. Ulanowski (Arch. komisyi hist. IV s. 371).

[8]) Potkański: Walka o Poznań, s. 4.

[9]) Opera, I 562 (Clenodia).

[10]) Ostatni dyplom wystawiony w Wielkopolsce przez Łokietka nosi datę 30. XII 1299 r. (Kwp. nr. 828).

[11]) Kwp. nr. 838, 839.

ostatnich [1]), i potwierdza też pieczęcią swoją nadanie nowego króla dla tego klasztoru [2]); mieliśmy już sposobność wykazać, że to popieranie Cystersów łekneńskich nie było bez materyalnych korzyści dla wojewody [3]), którego zresztą także w r. 1303 widzimy przy boku Fryderyka z Chachowicz [4]). Że jednak działał przy tem wszystkiem w zupełnej zgodzie z całym swoim rodem, tego dowodzi spostrzeżenie, że właśnie w czasie rządów czeskich, w latach 1301—1305, świadkują na jego dokumentach bracia jego Mirosław, który się utrzymał przy kasztelanii bnińskiej, Jarosław i Przedpełk, a nadto inni Łodzice, jak np. Wisław z Iłowca [5]). Wiemy też, że zniechęcił się do Łokietka bratanek wojewody Mikołaja Przedpełkowicza, Jan Łodzia, późniejszy biskup poznański, który przy procesie krzyżackim w r. 1339 wydaje o jego rządach na Pomorzu w latach 1296—1300 sąd tak surowy i niesprawiedliwy [6]). Dalszych przewrotów nie dożył już Mikołaj Przedpełkowicz, gdyż umarł jeszcze za rządów czeskich, dnia 8. czerwca 1305 r. [7]), a zastąpił go na palacyi kaliskiej Michał Zaręba, brat Mikołaja, jego dawnego rywala [8]). Odtąd polityką Łodziów zaczyna kierować Przedpełk ze Spławia, młodszy brat Mikołaja Przedpełkowicza.

On to bowiem i Sędziwój Zaręba, odznaczony przez Wacława II. w r. 1302 godnością wojewody poznańskiego [9]), należeli w r. 1306 do gorliwych stronników Głogowczyka, którzy mu umożliwili, że w niespełna trzy tygodnie po śmierci Wacława III. mógł zjawić się w Wielkopolsce [10]) i szybko opanować cały kraj, tembardziej, że jeszcze za życia ostatniego Przemyślidy znosił się z dawnym swoim poplecznikiem, biskupem poznańskim Andrzejem Zarębą [11]). Przy boku nowego władcy widzimy też Przedpełka ze Spławia w zimie r 1308 [12]). Mimo to jednak, gdy kilka lat później — w r. 1314 — Łokietek ostatecznie zajął Wielkopolskę, wypierając z niej synów Głogowczyka, zjawia się Przedpełk natychmiast w jego otoczeniu i otrzymał też godność kasztelana poznańskiego, którą piastował nadal aż do r. 1322 [13]). Nadto w r. 1316 występuje przy boku Łokietka brat Przedpełka: Mirosław, kasztelan bniński [14]).

Nie można się temu dziwić, że Łokietek, przekonawszy się, iż właśnie najmożniejsze rody wielkopolskie walczyły w całym tym okresie wcale nie w interesie państwa i dynastyi, lecz jedynie celem własnego wywyższenia, zaczął forytować rody mniej znaczne dotychczas, któreby swoje stanowisko jemu jedynie zawdzięczały, np. Borków [15]); temu też zapewne należy przypisać ciekawy objaw, że za rządów jego i Kazimierza Wielkiego tak mało słyszymy o Łodzicach i nie spotykamy ich

---

[1]) Kwp. nr. 856; por. Wł. Semkowicz: Ród Pałuków, s. 42).
[2]) Kwp. nr. 857.
[3]) Por. wyżej, Mies. herald. 1912, s. 189.
[4]) Kwp. nr. 868.
[5]) Kwp. nr. 841, 847, 848, 864, 866, 867, 890.
[6]) Lites ac res gestae, ed. altera, I 150.
[7]) Por. wyżej, rozdz. 1.
[8]) Kwp. nr. 900.
[9]) Kwp. nr. 857. Przedpełka nazywa prof. Potkański mylnie ex-kasztelanem poznańskim, gdyż po raz pierwszy pojawia się w tej godności w r. 1313 (Kwp. nr. 964); por. wyżej, rozdz. 1.
[10]) Kwp. nr. 904.
[11]) Kwp, nr. 902; por. Potkański: Walka o Poznań, s. 4.
[12]) Kwp. nr. 915.
[13]) Kwp. nr. 964, 965, 973, 1014, 1023, 1027; Rzyszcz. Muczk. II/1, s. 195.
[14]) Kwp. nr. 982.
[15]) Por. Potkański: Zajęcie Wielkopolski. (Rozpr. akad. hist., XLVII 159/160).

prawie wcale na wybitnych w państwie dostojeństwach. Mało im więc przyniosła korzyści oportunistyczna polityka Przedpełkowiczów.

Jedyny pod tym względem wyjątek stanowi znany nam już Jan Łodzia, który w r. 1335 zasiadł już jako drugi przedstawiciel swojego rodu na biskupstwie poznańskiem[1]) i dosyć znaczną odegrał rolę w sprawie krzyżackiej. Jeśli jednak przypomniemy sobie jego wcale nie pochlebną charakterystykę u Długosza, jego niedbałość, gdy chodziło o odzyskanie oderwanych części dyecezyi w kasztelanii santockiej[2]), to nie osądzimy go może niesprawiedliwie, jeśli także w jego gorliwości w sporze z Zakonem doszukamy się pewnych pobudek, związanych z jego interesami rodowymi i osobistymi. Mamy na myśli dobra pomorskie nadane Łodzicom przez Mestwina i Przemysła II., a przyznane im przez Łokietka, jak wspominaliśmy wyżej; nasuwa się bowiem pytanie, jak sobie postąpił ten ród, gdy Pomorze zostało ostatecznie stracone w r. 1309 i zagrabionem przez Krzyżaków. Bardzo ciekawym jest pod tym względem dopisek na brzegu owego dokumentu Łokietka, zatwierdzającego nadania jego poprzedników, który się musi odnosić do czasu rządów krzyżackich na Pomorzu: „*Praesens littera, quia periculosa, bene masticetur, antequam hic de loco sumatur*“[3]); widzimy więc, że dziedzictwo pomorskie sprawiało synom obdarowanego niegdyś wojewody kaliskiego takie kłopoty, że nawet dokument Łokietka, przyznający im te posiadłości, był teraz aktem „*niebezpiecznym*“. Postanowili oni w tej trudnej sytuacyi oddać te dobra, nie dzieląc ich wcale, najstarszemu z braci, Jakóbowi, scholastykowi gnieźnieńskiemu, który jako osoba duchowna mniej zapewne był niemiłym Krzyżakom, jako właściciel dóbr w ich państwie, niż bracia młodsi, rycerze polscy, mniej też był narażonym na prześladowania z ich strony; nie omieszkali też młodsi wojewodzice zwrócić się w akcie dzielczym, który przyszedł do skutku w r. 1315, do w. mistrza Karola z Trewiru i całego Zakonu[4]), prosząc pokornie o uznanie tego układu. O dalszych losach tych dóbr milczą źródła nasze i pomorskie, zdaje się jednak, że od scholastyka Jakóba przeszły one do drugiego duchownego członka rodu, brata jego stryjecznego Jana z Łodzi, dobrze obznajomionego ze stosunkami tamtejszymi, choćby przez szwagra swojego, a ostatniego polskiego starostę na Pomorzu: Boguszę i jego synów[5]). A ponieważ Zakon zapewne mimo grzecznych zwrotów aktu z r. 1315 pragnął te posiadłości zagarnąć[6]), łatwo sobie możemy wyobrazić, że ich właściciel gorąco pragnął, by Pomorze wróciło pod rządy polskie. Już jako kanclerz kościoła poznańskiego[7]) należał do komisarzy, których delegaci papieża Jana XXII. wysłali do mistrza i niektórych komturów, zapraszając ich przed swój sąd, i był też obecnym, gdy 10. lutego r. 1321 zapadł w Inowrocławiu wyrok skazujący Krzyżaków na zwrot Pomorza — jak wiadomo bezskutecznie[8]). Do niego też udał się z prośbą o pożyczkę

---

[1]) Długosz: Opera, I 499, XII 170; MPh. II 916=VI 651.

[2]) Kronika wp., MPh. II 596.

[3]) Kwp. nr. 756.

[4]) Kwp. nr. 977: „...principaliter domino nostro excellentissimo fratri Karulo Ordinis domus Theutonicorum summo magistro generali et eius confratribus ceteris dominis nostris, esse volumus manifestum, per quem et quos suffragante Dei potencia terra Pomoranie nunc regitur et hereditarie possidetur“.

[5]) Lites ac res gestae, ed. altera, I 150, 152.

[6]) Pewno dlatego uważał on za „niebezpieczny“ przywilej Łokietka.

[7]) Występuje w tej godności już w r. 1319 (Kwp. nr. 1009).

[8]) Lites ac res gestae, ed. altera, I 32, 153.

wzięty do niewoli przez Krzyżaków kasztelan nakielski, Henryk Pałuka, od którego żądano 500 grzywien okupu[1]). Podczas wyprawy Zakonu z r. 1331 doszło jednak do katastrofy: Krzyżacy, oburzeni prawdopodobnie już występem Jana Łodzi w r. 1320/1 napadli go, tak że ledwo żyw umknął z ich rąk, dom jego spalili i znaczne mu dobra odebrali[2]); niewątpliwie były to dobra pomorskie Łodziów, które w ten sposób zostały ostatecznie stracone. Już jako biskup poznański występuje Jan z Łodzi w procesie krzyżackim z r. 1339 jako drugi z rzędu świadek, a obszerne zeznania jego, choć — jak widzieliśmy — niezbyt też pochlebne dla Łokietka, przedstawiały dokładnie gwałty i bezprawia Zakonu[3]). Rzecz jasna, że taksamo jak inni biskupi, nie podpisał traktatu kaliskiego z r. 1343, którym Kazimierz Wielki odstąpił Pomorze[4]).

Po śmierci biskupa Jana, dnia 14. kwietnia 1346 r.[5]), Łodziowie znikają na dłuższy czas z szerszej widowni politycznej. Wiemy tylko, że i oni byli niezadowoleni z rosnącej przewagi Małopolski, zwłaszcza z obsadzania wielkopolskich dostojeństw Małopolanami, gdyż konfederacyę rycerstwa wielkopolskiego, zawiązaną w r. 1352 pod przewodnictwem Maćka Borkowicza, wojewody poznańskiego, podpisali z pomiędzy członków tego rodu: Mikołaj z Głuszyny i Mirosław z Jaśkowa[6]).

(C. d. n.). *Oskar Halecki* (Kraków).

Studya nad pierwotnem rozsiedleniem
rycerstwa wielkopolskiego.
I. Ród Bylinów.

(Ciąg dalszy).

Do drugiej grupy Bylinów zaliczyłem ziemian z pod Sierakowa i Wronek. Zagadkową jest zapiska z r. 1397[7]), według której Jasiek Strzelecki, który miał syna Kwileckiego, jest świadkiem Mroczka z Iwna, Kunina itd. Żadnej innej wzmianki o związku Strzeleckich z Kwileckimi nie posiadamy. W Strzelcach na schyłku XIV. w. znajdujemy jeszcze Mikołaja Giemzę i Heydana, brata Januszowego r. 1407[8]); tegoż roku umarł Heydan zostawiając kilka sierot, jak Andrzeja, Janusza i Agnieszkę, znanych z r. 1418[9]).

Janusz Strzelecki nazywał się także Jaromirski r. 1415[10]), prawdopodobnie identyczny z Janem Jaromirskim h. Kębłowscy tj. Jeleńczyk r. 1409[11]), który także się

---

[1]) Tamże, s. 156. Por. Wł. Semkowicz: Ród Pałuków, s. 45, gdzie go jednak pomięszano z ówczesnym biskupem, Janem Doliwitą.

[2]) Tamże, s. 155.

[3]) Tamże, s. 150—156; por. Długosz: Opera, XII 180/1, 191.

[4]) Długosz: Opera, XII 208.

[5]) MPh. V 620.

[6]) Kwp. nr. 1313. Łodzicami byli też podobno podpisani tamże: Wojciech z Runowa i Stefan ze Szczodrzykowa (por. Mies. herald. 1912, s. 83.).

[7]) Leksz. I. nr. 2514.

[8]) Terr. Posn. f. 12.

[9]) Terr. Cost. f. 59.

[10]) Terr. Cost. f. 74. v.

[11]) Terr. Cost. f. 127. v.

z Niałka pisał r. 1406[1]). Wdowa po Januszu Jaromirskim a. Strzeleckim, Więcoszka tj. Wincencya, pozywa z dziećmi Sędziwojem, Małgorzatą, Więcoszką i Agnieszką r. 1413[2]) i 1415[3]) Jana z Międzychoda; a r. 1415[4]) występuje Przechna z Jaromirza na sądach przeciw dzieciom po Heydanie Strzeleckim i Agnieszce, Jakuszowi i Andrzejowi. Może więc Jasiek Strzelecki z r. 1397[5]), który miał syna Kwileckiego, był Jeleńczykiem? Dziedzice i Wróblewa, Kłodziska również byli spokrewnieni z Jeleńczykami; Sławęta z Kłodziska miał za żonę Boguchnę z Niałka i Jaromirza, a synowie ich Sędziwoj, Mikołaj i Jan pisali się także z Wróblewa r. 1415[6]).

Chwał ze Strzelec z r. 1418[7])—24[8]) pochodził prawdopodobnie ze Strzelec pod Chodzieżą; żona jego Anna miała spór o wiano z Dorotą niegdyś sędziną, wdową po Krwawym dyable z Gorzewa; w sprawie Rybna i Kiszkowa miał Chwał termin r. 1424 w Gnieźnie. W drugiej połowie XVI. w.[9]) posiadał Jan Strzelecki w okolicy Kwilcza Lubosz, Charzewo, Chodopsice, działy we wsiach Tuczęp, Mnichy i Miłostowo. Strzeleckich Szreniawitów nie znają nasi heraldycy.

W sąsiedztwie Strzelec jest wieś Borzysław w parafii ptaszkowskiej. Siedział tu r. 1391[10]) Piotrko Borzysławski, który Urbanowo zastawił Bogufałowi Głębockiemu; nazywał się także Urbanowskim r. 1399[11]), był synem Przybisława podłowczego r. 1389[12]) z Urbanowa, znanego nam z r. 1379[13]); r. 1415[14]) występuje Piotr Urbanowski ze synem Wojciechem. Późniejsi Urbanowscy w Wielkopolsce byli według Niesieckiego h. Prus I. Z Borzysławia pisali się w wiekach średnich Borzysławscy h. Tader a. Gryf. Niesiecki zna wprawdzie Borzysławskich Szreniawitów, lecz bałamutne podaje o nich wiadomości, wywodząc ich od urojonego hrabi Mirosława z Nakła. Według Bonieckiego mają ciż Szreniawici pochodzić z Borzysławic w pow. sieradzkim; są także Borysławscy h. Belina.

Który to Kwilecki był synem Janusza Strzeleckiego nie wiemy, choć ich na końcu XIV. w. kilku znamy. Jednym z najwybitniejszych rodów ziemiańskich w okolicy Sierakowa był ród Dobiesława. Członkowie tego rodu pisali się z Kwilcza, Rozbratania a. Rozbitka, Śremu, Popowa, Wituchowa, Sierakowa, Wróblewa, Pożarowa itd. Trudność tem większa w rozpoznaniu spólników jednego rodu, że w niejednej wsi kilka rozmaitych rodzin siedziało, nieraz zastawni posiadacze od trzymanej chwilowo miejscowości nazwisko przybierali. Dobiesława piszącego się przeważnie z Kwilcza lub Rozbratania tj. Rozbitka znamy od r. 1388[15])—1415[16]). Że był Byliną, wynika

[1]) Terr. Cost. III. f. 45.
[2]) Terr. Cost. f. 32, 35.
[3]) Terr. Cost. f. 46 v, 74 v, 76 v, 79.
[4]) Terr. Cost. f. 46. v.
[5]) Leksz. I. nr. 2514.
[6]) Terr. Pos. f. 120, 122.
[7]) Terr. Posn. f. 64. v.
[8]) Terr. Gn. f. 227. v.
[9]) Źródła dziej. t. XII. I. str. 17, 21.
[10]) Leksz. II. nr. 1450.
[11]) Leksz. II. nr. 2334.
[12]) Leksz. I. nr. 593.
[13]) Kwp. III. nr. 1767.
[14]) Terr. Posn. f. 98.
[15]) Leksz. I. nr. 365.
[16]) Terr. Posn. f. 84.

z pieczęci jego wnuka Dersława z Orzeszkowa z r. 1432, należącej do dyplomatu zachowanego w Archiwie Głównem w Warszawie (Kwp. IV. str. 346). Posiadał także Orzeszkowo[1]), część Gwiazdowa, Śrem, który zlecił synowi swemu Gerwardowi[2]), Chalino, na którem, zdaje się, jego siostra Urszula Krzestkowska miała swe wiano, zapisane r. 1400[3]). W początkach XV. w. został kasztelanem czarnkowskim, zapisany jako taki r. 1403[4]). Synów jego znamy dwóch tj. Gerwarda i Wierzbiętę z r. 1401[5]) i córkę Włodzimirę r. 1425[6]). Ostatni raz spotykamy Dobiesława z Kwilcza r. 1415[7]).

Syn jego Gerward Śremski z Śremu pod Sierakowem r. 1390[8]), może identyczny z Gerwardem z Wróblewa, umarł około r. 1405. Wdowa po nim Helena ma zatarg o wiano z Mikołajem, kasztelanem drożyńskim[9]).

Więcej wiemy o drugim synu kasztelana Dobiesława, Wierzbięcie z Rozbitka, Kwilcza, Orzeszkowa, Śremu, Sierakowa, Popowa, Biezdrowa, Jordanowic i Parkowa. Od początków XV. w. przez 45 lat możemy śledzić dzieje tego wybitnego ziemianina wielkopolskiego[10]). Przez żonę Eufemię spowinowacony był z Nałęczami z Sierakowa. Była ona córką Bieniaka i Małgorzaty, a po śmierci ojca około r. 1417[11]) wniosła w dom męża część posiadłości sierakowskich. Braćmi jej byli Dobrogost i Bieniak z Sierakowa r. 1419[12]). Wierzbięta pisał się także z Sierakowa np. r. 1429[13]), lub r. 1435[14]), w sporze z Agnieszką wdową po Dobrogoście z Sierakowa, Kłosowic i Tucholi. Żona Wierzbięty Femka, nazwana ze Śremu r. 1422[15]), z Sierakowa z 1434[16]), występuje w sądzie z braćmi Janem, Wincentym, Jakubem z Sierakowa, synami ś. p. Dobrogosta. Miał Wierzbięta 4 synów, Dobiesława, Dobrogosta, Bieniaka i Olbrachta z Sierakowa r. 1445[17]). W ostatnich latach zastępował ojca w sprawach sądowych najstarszy jego syn Dobiesław Sierakowski, znany już r. 1434[18]), nazwany wyraźnie synem Wierzbięty r. 1443[19]). Umarł Wierzbięta w późnym wieku około r. 1446[20]).

---

[1]) Leksz. I. nr. 1694.
[2]) Leksz. I. nr. 3013.
[3]) Terr. Posn. f. 30, 24.
[4]) Terr. Posn. f. 135.
[5]) Terr. Posn. f. 66.
[6]) Terr. Posn. f. 29.
[7]) Terr. Posn. f. 84.
[8]) Leksz. I. nr. 883. Gerward z Charcic jest inną osobą, bo występuje jeszcze r. 1408 (Terr. Posn. f. 57); poźniej posiadał Charcice Parys z Pożarowa, Lubowa i Sokolnik r. 1421 (Ter. Posn. f. 139. v. et passim).
[9]) Terr. Posn. f. 295.
[10]) Piekosiński, Zap. wp. nr. 785 r. 1404, nr. 1207 r. 1408, nr. 1235 r. 1408 Terr. Posn. f. 46 r, 1413. Terr. Posn. f. 130 r. 1419. Terr. Posn. f. 137 r. 1424. Terr. Posn. f. 106 r. 1420. Terr. Posn. f. 42 r. 1422.
[11]) Terr. Posn. f. 36 v.
[12]) Akta kap. II. v 139, 140
[13]) Terr. Posn. f. 13 v.
[14]) Terr. Posn. f. 109
[15]) Terr. Posn. f. 32 v.
[16]) Terr, Posn. f. 164 v.
[17]) Terr. Posn. f. 112.
[18]) Res. Posn. f. 23 v., 25.
[19]) Terr. Posn. f. 254.
[20]) Terr. Posn. f. 171.

Synowie Wierzbięty Dobiesław, Dobrogost, Bieniak i Olbracht r. 1445[1]), piszący się z Sierakowa i Posadowa, mają zatarg z Winc. Furmanem z Mieszkowa, razem występują jeszcze r. 1449[2]), w którym to roku sprzedali połowę Rozbitka Piotrowi niegdyś Jabłonowskiemu, bratu jego Mikołajowi i matce ich Święchnie. Posadowo posiadał r. 1424[3]) Grzymalita Mroczek z Łopuchowa; r. 1580[4]) siedział tu Szreniawita Marcin Rozbicki.

Z innych wnuków Dobiesława kasztelana czarnkowskiego, może po Gerwardzie ze Śremu, znamy 3 a mianowicie: Femę, jej brata Dersława z Orzeszkowa burgrabiego pozn. r. 1425[5]) i brata jego Tomisława ze Śremu r. 1447[6]); Tomasz znów Kwilecki r. 1416[7]) występuje jako bratanek Wierzbięty Rozbickiego.

Eufemia, wnuczka Dobiesława kasztelana, wyszła za Rafała ze Strzeżmina i Wróblewa, zapisanego w Strzeżminie już r. 1402[8]). Otrzymała dział w rodzinnym Kwilczu i odtąd r. 1429[9]) występuje często z mężem Rafałem na sądach, w sporze z Tomaszem z Kwilcza (bratem swym). Z braci Rafała znamy Mikołaja ze Strzeżmina r. 1422[10]) a. z Przedpełkowa r. 1432[11]) i siostrę Dorotę małżonkę Grzegorza r. 1428[12]).

Rafał pisał się z Kwilcza a. ze Strzeżmina, także z Wróblewa r. 1420[13]) i z Kłodziska r. 1420[14]); tamże trzej bracia Rafał, Wincenty i Mikołaj z Kłodziska i stryj ich również Mikołaj z Kłodziska zmarły przed r. 1420[15]). O Rafale Kwileckim świadczą zapiski ksiąg ziemskich aż do r. 1437[16]); w tym czasie występują synowie po nim Piotr, Stefan i Mikołaj, bracia rodzeni z Kwilcza, r. 1446[17]) wymieniony czwarty brat Jan. Opuścili oni Kwilcz około r. 1438[18]), bo w tym czasie nazwani są byłymi dziedzicami Kwilcza; wzmianka o nich jeszcze r. 1447[19]), gdzie jeszcze z Kwilcza się piszą, a najstarszy Piotr r. 1447[20]) Kwileckim się nazywa.

Wnukami Dobiesława kasztelana, jak wspomiałem, prawdopodobnie po Gerwardzie, byli także Tomasz Kwilecki i brat jego Dersław z Orzeszkowa.

---

[1]) Terr. Posn. f. 112 v.
[2]) Res. Posn. f. 42.
[3]) Terr. Posn. f. 11.
[4]) Źródła dziej t. XII. 1 str. 18.
[5]) Terr. Posn. f. 18.
[6]) Terr. Posn. f. 10.
[7]) Terr. Posn. f. 134.
[8]) Terr. Posn. f. 105 v.
[9]) Terr. Posn. f. 7.
[10]) Terr. Posn. f. 34.
[11]) Terr. Gn. f. 87 v. i Terr. Posn. f. 165.
[12]) Terr. Posn. f. 143. v., 145 v.
[13]) Terr. Posn. f. 102.
[14]) Terr. Posn. f. 111. v.
[15]) Terr. Posn. f. 82.
[16]) Terr. Posn. f. 38, f. 128 r. 1438, f. 154 r. 1438,
[17]) Terr. Posn. f. 205 v.
[18]) Terr. Posn. f. 154.
[19]) Terr. Posn. f. 32.
[20]) Terr. Posn. f. 35.

Tomasz z Kwilcza r. 1415[1]), bratanek Wierzbięty Rozbickiego r. 1416 [2]), albo Tomasz z Rozbitka r. 1426[3]), a. ze Śremu r. 1444[4]) brat Dersława z Orzeszkowa. Żoną Tomasza z K. była Hanka r. 1427[5]) i r. 1418[6]), siostra stryjeczna Wawrzyńca z Kozłowa. R. 1426 i 1427[7]) widzimy Tomasza z Rozbitka a. Kwilcza w zatargu z Stefanem synem Katarzyny z Kwilcza i Rozbitka, r. 1435[8]) zasiada Tomasz z Kwilcza na sądach ziem. w Poznaniu, r. 1436[9]) zapowiada własność swą w Kwilczu z Rafałem Strzeżmińskim; r. 1444[10]) Tomko ze Śremu (czy ten sam?) brat Dersława z Orzeszkowa, r. 1449[11]) Tomasz ze Śremu ma stryjów Janusza i Stefana. Syn Tomasza Kwileckiego Wincenty r. 1440 uczy się na wszechnicy krakowskiej[12]).

Bratem Tomka ze Śremu a. Tomisława Śremskiego r. 1446[13]) jest Dersław z Orzeszkowa r. 1440[14]). Wnuk Dobiesława Kwileckiego h. Bylina, według pieczęci z r. 1432. Spis zupełny kilkudziesięciu ziemian zebranych w Poznaniu po św. Trójcy r. 1432, których pieczęcie do dyplomatu zawieszono, znajduje się w dziele Łukaszewicza *„Krótki hist.-stat. opis miast i wsi w dzis. pow. krotoszyńskim“* I. str. 427. Szesnasta pieczęć jest Dersława z Orzeszkowa h. Bylina. Uwaga Bonieckiego w *Herbarzu* t. VI str. 201: „z Gołąbina Dersław, burgrabia pozn. r. 1422. patrz Orzeszkowski“ jest dla mnie niezrozumiałą, bo Gołębin wówczas posiadał Wyszak Gryżyński z Jaśkowa r. 1419[15]) i 1427[16]). Twierdzenie wydawcy *Kodeksu Wpol.* IV str. 346, że Dersław z Orzeszkowa jest wnukiem kasztelana Dobiesława z Kwilcza, jest pewnie tylko jego domysłem. Potwierdzenia bowiem w źródłach nie znalazłem, a niepewność się zwiększy, gdy uwzględnimy zapiskę z r. 1425[17]), według której Dersław z O. burgrabia pozn. był bratem rodzonym Femy, żony Wierzbięty Rozbickiego. Znamy Dersława od r. 1415[18]), r. 1425 jest burgrabią pozn.; siostra jego Eufemia. Umarł Dersław z Orz. około r. 1449[19]); zostawił synów: Macieja, Jakuba i Olbrachta Orzeszkowskich; córkę Annę, żonę Dobrogosta z Kolna, podsędka pozn.

Miał Tomasz Kwilecki dwóch jeszcze braci a mianowicie: Czemę i Wincentego r. 1434[20]) i r. 1438[21]), którzy posiadali także Wituchowo; r. 1412[22]) występuje Tomasz Wituchowski!

---

[1]) Terr. Posn. f. 79 v., 95.
[2]) Terr. Posn. f. 134.
[3]) Terr. posn. f. 10.
[4]) Terr. Posn. f. 10.
[5]) Terr. Posn. f. 120 v.
[6]) Terr. Posn. f. 127 v.
[7]) Terr. Posn. f. 1, 16, 112 v.
[8]) Kwp. V. nr. 558.
[9]) Terr. Posn. f. 124.
[10]) Terr. Posn. f. 10.
[11]) Res. Posn. f. 72.
[12]) Album studiosorum uniw. Crac. s. 97.
[13]) Terr. Posn. f. 28.
[14]) Terr. Posn. f. 10.
[15]) Terr. Cost. f. 162.
[16]) Terr. Cost. f. 162 v.
[17]) Terr. Posn. f. 98.
[18]) Terr. Posn. f. 79 v., 80.
[19]) Terr. Posn. f. 12, 13, 15.
[20]) Res. Posn. f. 19.
[21]) Terr. Posn. f. 133.
[22]) Terr. Posn. f. 187.

Inni dwaj Kwileccy, prawdopodobnie bracia, Janusz i Stefan byli r. 1449[1]) stryjami Tomasza ze Śremu. Janusza Kw. znamy już od r. 1403[2]), a Stefana r. 1398[3]); pewnie, że to inni.

W Pożarowie spotykamy podobne imiona; Tomasz Pożarowski r. 1400[4]) zapowiada posiadłości swe w Biezdrowie, Ćmachowie, Wróblewie, Kłodzisku; r. 1422[5]) posiadał Wierzbięta z Rozbitka trzy części Biezdrowa; Drogomir i Stefan bracia rodzeni z Pożarowa r. 1410[6]), a Stefan z Pożar. pisze się także z Pirwoszewa r. 1428[7]), r. 1393[8]) Stefan z Pożarowa świadczy obok Stefana Kwileckiego; Drogomir z Pożarowa, zdaje się, jest identyczny z Drogomirem z Kwilcza r. 1401[9]) i z Drogomirem z Wituchowa, bratem Stefana r. 1405[10]); inny zaś jest Drogomir Nosalewski r. 1400[11]). Podobnie Olbracht z Pożarowa r. 1391[12]) może jest jedną osobą z Olbrachtem Kwileckim r. 1400[13]) i z Olbrachtem z Wituchowa r. 1401[14]); np. r. 1401[15]) Olbracht Kwilecki, Drogomir Pożarowski i inni są świadkami Dobiesława Kwileckiego; Olbrachta z Orzeszkowa znamy z r. 1434(?)[16]).

Nawiasem dodaję, że istniało w Kwilczu sołectwo, które posiadał szlachetny Piotr Dzięcioł, zięć Mikołaja Baworowskiego r. 1416[17]) i 1420[18]); Piotr D. pisał się także z Gorzewa r. 1426[19]); r. 1436[20]) występuje Mikołaj Dzięcioł z Sierakówka. Pochodzili Dzięciołowie z Mazowsza; r. 1417[21]) nazwany Mik. Dzięcioł Mazowitą. Ze wspomnianym wyżej Mik. Baworowskim miał Dobiesław Kwilecki zatarg r. 1394[22]) o dobra Góra, Kijewice, Dzierzążna i Świnary.

Do obszaru przez Bylinów w okolicy Sierakowa i Wronek zajmowanego, należy jeszcze miejscowość Bielejewo. W końcu XIV i początkach XV w. siedzą w Bielejewie bracia Jakusz, Mikołaj i Tomasz r. 1399[23]) i 1404[24]), prowadzący spory z Niemierzą z Lubosza r. 1400[25]), z Małgorzatą, wdową po Jakuszu z Niemierzewa r. 1411[26])

---

[1]) Res. Posn. f. 7.'.
[2]) Terr. Posn. f. 165.
[3]) Leksz. I. nr. 2805.
[4]) Terr. Posn. f. 18.
[5]) Terr. Posn. f. 42.
[6]) Terr. Posn. f. 121.
[7]) Terr. Posn. f. 134.
[8]) Leksz. I. nr. 1447.
[9]) Terr. Posn. f. 69.
[10]) Terr. Posn. f. 256. v.
[11]) Terr. Posn. f. 52.
[12]) Leksz. I. nr. 1041.
[13]) Terr. Posn. f. 36.
[14]) Terr. Posn. f. 84.
[15]) Terr. Posn. f. 69.
[16]) Res. Posn. f. 19 v.
[17]) Terr. Posn. f. 160.
[18]) Terr. Posn. f. 51.
[19]) Terr. Posn. f. 68.
[20]) Terr. Posn. f. 175 v.
[21]) Terr. Posn. f. 28.
[22]) Leksz. I. nr. 1948.
[23]) Leksz. I. nr. 2836.
[24]) Terr. Posn. f. 197.
[25]) Terr. Posn f. 34.
[26]) Terr. Posn. f. 155.

itd. Od r. 1411[1]) podają nam źródła jeszcze Czemę Bielejewskiego, który r. 1435[2]) zapowiada posiadłość swą Nosalewo; nadmieniam, że wówczas także w Kwilczu Czema z bratem Wincentym r. 1435[3]) i r. 1434[4]) zapisany; również w Gorzeniu Czema, syn Olbrachta r. 1426[5]) h. Przosna. Czy najdawniejsi Bielejewscy Bylinami byli, nie można stwierdzić. Dopiero na schyłku XV w. znajdujemy w Bielejewie Jana Bielejewskiego r. 1497[6]), którego syn Stanisław, późniejszy kan. pozn., r. 1516[7]) ma wywód szlachectwa z ojca h. Bylina, z matki Małgorzaty Sułockiej h. Laski i Gryf; r. 1563 był burgrabią kaliskim Wawrzyniec Belewski, pieczętujący się Szreniawą. (Wittyg, *Nieznana szlachta).*

Nader wątpliwa rzecz, czy pierwotni dziedzice Wróblewa byli Bylinami. Z końca XIV w. znamy braci Gerwarda, Jaktora, Mrokotę i Janusza r. 1394[8]) w sporze z Sławętą z Kłodziska o Kłodzisko i Śmieszkowo (czy Ćmachowo?); Gerward, Mrokota i Janusz pisali się z Wróblewa[9]), a Jaktor i Mrokota także z Ćmachowa[10]); kilkanaście lat później r. 1415[11]) piszą się z Wróblewa synowie Sławęty z Kłodziska Sędziwoj i Mikołaj z Wróblewa a. Kłodziska z matką Boguchną z Niałka i Jaromierza siedzib Jeleńczyków; dalej posiadał tu dział Wincenty niegdyś Słopanowski z W. Orla ze synem Janem, może h. Przosna r. 1413, 1420[12]), 1423[13]), wreszcie Naram h. Bylina. Pojawia się Naram we Wróblewie r. 1423[14]), tegoż roku oczyszcza się z zarzutu nieszlachectwa, uczynionego mu przez Wincentego niegdyś Słopanowskiego z Wróblewa i udowadnia, że jest z ojca h. Bylina, z matki h. Przosna, a stryjców dwóch podaje Łodziców; następnego roku[15]) widzimy go ostatni raz we Wróblewie.

Z wszystkich tych rodzin, z większą lub mniejszą pewnością do Bylinów zaliczonych ostatecznie trzy tylko skrystalizowały się nazwiska i przeszły do późniejszych dziejów tj. Bielejewskich, Kwileckich i Rozbickich.

III. Trzecią grupę Bylinów tworzą dziedzice Bylina i Gądek, Węgorzewa, Michalczy i Dziećmiarek. Z odnogą Bylinów z pod Sierakowa, zdaje się, już stosunków nie utrzymywali, raz tylko r. 1419[16]) spotykamy Wierzbiętę z Rozbitka z Pawłem z Bylina, gdy pierwszy zdobywa na Pawle, na Chwalibogu ze Szczytnik i na Mikołaju z Tulec pewną sumę; r. 1403[17]) Paszek Byliński ma sprawę z Mrokotą z Ćmachowa o rękojemstwo.

---

[1]) Terr. Posn. f. 155.
[2]) Terr. Posn. f. 75 v.
[3]) Res. Posn. f. 7.
[4]) Res. Posn. f. 19.
[5]) Terr. Posn. f. 71.
[6]) Wierzbowski, Matric. II. nr. 717.
[7]) Ulanowski, Materyały nr. 265.
[8]) Leksz. I. nr. 1866.
[9]) Leksz. I. nr. 2020, 2623.
[10]) Ibid. nr. 2365, 2492.
[11]) Terr. Posn. f. 122, 129, 105, 111.
[12]) Terr. Posn. f. 11. 35.
[13]) Ulanowski, Materyały nr. 167.
[14]) Terr. Posn. f. 75.
[15]) Terr. Posn. f. 56.
[16]) Terr. Posn. f. 43.
[17]) Terr. Posn. f. 162—165.

Najdawniejsi nam znani ziemianie z Bylina są Szymon i Paszko czyli Paweł bracia r. 1399[1]); matka ich pochodziła z Jeżewa, bo r. 1392[2]) domaga się Szymon od Krczona z Jeżewa części tej wsi jako wiana matki. Żona Szymona. Anna z Gowarzewa, miała zatargi ze stryjem swym Adamem Gowarzewskim o działy Gowarzewa r. 1400[3]). Po r. 1406[4]) Szymona z Bylina nie spotykamy. Brat jego Paszek, nazwany Bylina r. 1407[5]), z żoną Klemencyą i synem Mikołajem z przydomkiem Chmiel często w księgach ziemskich występuje; Paszek aż do r. 1418[6]), Mikołaj Chmiel pisał się później także z Gowarzewa r. 1424[7]). Obydwaj bracia Szymon i Paszek mieli spory z Dziećmiarowskimi z Dziećmiarowic dzisiejszych Dziećmiarek z pod Kłecka; Szymon r. 1406[8]) z żoną dowodzi przeciw Dersławowi z Dziećmiarowic i jego braciom, że żona jego bliższe ma prawo do pewnej posiadłości; Paszek znów ma zatarg kilkoletni z 3 braćmi z Dziećmiarowic: Marcinem, Janem i kan. pozn. Floryanem, o połowę Bylina r. 1413, 1418[9]) zastawionego prawdopodobnie przez siebie, bo kan. Floryan z Ninkowa miał list na połowę Bylina r. 1417[10]); r. 1435[11]) spotykamy Małgorzatę, żonę Chmiela z Bylina. Z niedalekich Jezior przyszedł ok. r. 1423[12]) niejakiś Piotr z synami Maciejem, Janem i Pawłem i posiadał kilkanaście lat część Bylina r. 1436[13]). Wreszcie r. 1443[14]) spotykamy znów Mikołaja dziedzica Bylina i Trzeka, mającego sprawę z Katarzyną z Dziećmiarowic; część po Jezierskich miał r. 1449[15]) Bogusław Worowski, zapisujący tego roku wiano żonie swej Przechnie na działach Bylina i Piesczyczyna. Kiedy Bylinowie rodzinne swe gniazdo opuścili, nie wiadomo, również nie wiemy, jakiego herbu była Piotrusza Bylińska w Bylinie r. 1580; Boniecki Abdanków Bilińskich z tegoż Bylina wywodzi. Niesiecki znał Szreniawitów Bielińskich w Sieradzkiem.

W tejże okolicy po drugiej stronie rzeczki Maskawy jest wieś Gądki. R. 1287[16]) posiadał Gądkowo i Unino kan. pozn. Michał. W końcu XIV w. znajdujemy w Gądkach wdowę po Janie, matkę Staśka Grąbiny[17]); żoną Staśka była Elżbieta[18]); dalej siedzi tu Bogusława, wdowa po Piotrze[19]), wreszcie Mikołaj Gądkowski. Począwszy od r. 1389[20]) jest on częstym gościem w sądach pozn., bądź to jako świadek, np. Szymona z Bylina, Piotra Nagrodowskiego itd., bądź to w sporach z Bogusławą z Gądek

[1]) Leksz. I. nr. 3084.
[2]) Leksz. I. nr. 1247.
[3]) Terr. Posn. f. 37.
[4]) Piek. Zap. wp. nr. 978.
[5]) Terr. Posn. f. 350.
[6]) Terr. Posn. f. 115.
[7]) Terr. Posn. f. 6.
[8]) Piek. Zap. wp., nr. 978
[9]) Terr. Posn. f. 34, 127.
[10]) Terr. Posn. f. 18.
[11]) Terr. Posn. f. 29 v.
[12]) Terr. Posn. f. 101 v.
[13]) Terr. Posn. f. 134.
[14]) Terr. Posn. f. 254.
[15]) Res. Posn. f. 42.
[16]) Kwp. I. nr. 572.
[17]) Leksz. I. nr. 68, 124, 1773.
[18]) Leksz. I. nr. 776.
[19]) Leksz. I. nr. 965.
[20]) Leksz. I. nr. 563.

i Szczytnik[1]), prawdopodobnie bratową swą, bądź też ze Szczytnickimi r. 1410[2]) Bartoszem, Chwalibogiem i Mikołajem. Oprócz Gądek posiadał Mikołaj także część Wojaczewa r. 1408[3]). Synów zostawił trzech: pierwszy Jan znany od r. 1415[4]), jeszcze r. 1432[5]); drugi Tomasz r. 1412[6]), mąż siostrzenicy Mirosława kan. pozn. (Łodzica z Bytynia) 1422[7]), dziedzic Gądek i Starołęki r. 1434[8]); wreszczie Andrzej r. 1426[9]). Umarł Mikołaj około r. 1427[10]), występuje wtedy syn jego Tomasz. Kilkanaście lat później znów był w Gądkach Mikołaj, może wnuk naszego, r. 1449[11]), i Wojciech Gądkowski, obok syna Mikołajowego Andrzeja r. 1448[12]). W początkach XVI w. byli w Gądkach jeszcze Bylinowie, a mianowicie Jan G. i żona jego Włodka z Łodziów Komornickich. Syn ich Bartłomiej, późniejszy kan. pozn. r. 1531[13]) udowodnił szlacheckie swe pochodzenie z h. Szreniawa i Grzymała, ze strony matki z h. Łodzia i Odrowąż. Późniejsi Gądkowscy byli Korabici, tak np. kan. pozn. Jan Gądkowski r. 1579[14]).

W sąsiedztwie Gądek w parafii głuszyńskiej p. Poznaniem znajduje się wieś Szczytniki, według Niesieckiego kolebka rodu Belinów Szczytnickich, także na Kujawach osiadłych. Najdawniejsi nam znani dziedzice Szczytnik to Jan r. 1386[15]) i Piotr r. 1387[16]). Jan r. 1386[17]) zdobył na wdowie po Jaśku z G. część tej wsi, a znów r. 1390[18]) wygrał pewną sumę w sporze z wdową po Piotrze z G.; prawdopodobnie więc Jan był blizkim krewnym zmarłych Jana i Piotra z G. Czy Jan był z rodu Bylinów, nie wiemy; r. 1394[19]) przy wywodzie szlachectwa Pietrasza ze Zberek występują jako współklejnotnicy Jan ze Szczytnik i Maciej z Kopaszyc p. Środą na 3-em i 4-em miejscu, więc może to jego wujowie. W XV w. spotykamy r. 1400[20]) w Szczytnikach trzech braci tj. Bartłomieja, Chwaliboga i Mikołaja, może synów Jana; r. 1401[21]) widzimy Jana z Bartłomiejem i Chwalibogiem ze Szczytnik. Mikołaj i Bartosz zabici przez Paszka Chrząstowskiego, którego r. 1413[22]) Chwalibóg za to ściga. Siostra Chwaliboga Borzysława była za Janem Worowskim r. 1416[23]). Spór o Gądki wypadł na jego korzyść,

---

[1]) Terr. Posn. r. 1419 f. 112.
[2]) Terr. Posn. f. 122.
[3]) Terr. Posn. f. 40.
[4]) Terr. Posn. f. 86.
[5]) Terr. Posn. f. 129 v., 139.
[6]) Terr. Posn. f. 167.
[7]) Terr. Posn. f. 48.
[8]) Terr. Posn. f. 237 v.
[9]) Terr. Posn. f. 116 v.
[10]) Terr. Posn. f. 45.
[11]) Res. Posn. f. 12 v., f. 39.
[12]) Res. Posn. f. 9.
[13]) Ulanowski, Materyały nr. 308.
[14]) Ulanowski, Materyały nr. 432.
[15]) Leksz. I. nr. 68.
[16]) Leksz. I. nr. 262.
[17]) Leksz. I. nr. 68.
[18]) Leksz. I. nr. 784.
[19]) Ulanowski, Materyały nr. 7.
[20]) Terr. Posn. f. 122.
[21]) Terr. Posn. f. 76. v.
[22]) Terr. Cost. f. 143.
[23]) Terr. Posn. f. 161 v.

bo r. 1428[1]) przysądzono Chwalibogowi połowę tej posiadłości. Syna jego Jana znamy począwszy od r. 1432[2]), w Szczytnikach był jeszcze r. 1443[3]). Pewności nie mam, czy ci wszyscy Szczytniccy Bylinami byli, współklejnotnicy ich Kopaszyccy zwiększają wątpliwość.

Pomijając najdawniejszych Kopaszyckich z r. 1288[4]) Dzierzykraja, syna Wiestka, i synowców jego Jaśka i Jarosława, synów Wincentego, których imiona wcale Bylinów nie przypominają, znajdujemy tu na schyłku XIV w. r. 1389[5]) Macieja, współklejnotnika Jana Szczytnickiego r. 1394, w początkach XV w. r. 1402[6]) Jarosława, pewnie ze Siedlca, później r. 1417[7]) młodego Dobrogosta a następnego roku[8]) Gniewomira z braćmi i Piotra[9]).

Druga możliwość, że Bylinowie Szczytniccy mogą pochodzić ze Szczytnik pod Marzeninem, miejscowości nieco na północ położonej od Żernik wrzesińskich, odwiecznej siedziby Bylinów. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, że imiona Niemir i Świętomir, zachodzące w tych Szczytnikach pod r. 1311[10]) powtarzają się kilkadziesiąt lat później w Dziećmiarowicach r. 1398[11]), gnieździe Bylinów. R. 1311[15]) bowiem sprzedaje Niemir ze Szczytnik za duszę stryja swego Świętomira część Barda klasztorowi lędzkiemu. Świętomir może identyczny z Świętomirem, kasztelanem biechowskim (w okolicy Wrześni) r. 1294[12])—1298[13]). Wreszcie Świętomir, syn Świętomira, siedział w Kosmowie (taż okolica) r. 1399[14]). Późniejszych właścicieli tychże Szczytnik znamy wprawdzie z imienia, lecz przynależności ich rodowej określić nie umiemy. Był tam r. 1399[16]) Bodzanta ze siostrą Dorotą, Stefan r. 1396[17]), Mikołaj r. 1396[18]), Świętosław r. 1400[19]), Wyszak r. 1403[20]). Nieco później przybył tu Marcin syn Mikołaja z Grodźca r. 1412[21]), r. 1426 (?)[22]) syn po nim Jan ze Szczytnik; przytaczam jeszcze zapiskę z r. 1392[23]), w której Jan z Grodźca ma sprawę z Świętomirem z Nagrodowic (prawdopodobnie Byliną). Możliwe wreszcie, że Niesiecki ma słuszność, nazywając Szczytnickich Belinami nie Bylinami; byli np. Belinowie Golczewscy

---

[1]) Terr. Posn. f. 23 v.
[2]) Terr. Posn. f. 33 v.
[3]) Akta kap. pozn. II. nr. 1149.
[4]) Kwp. II. nr. 622.
[5]) Leksz. I. nr. 598.
[6]) Terr. Pis. f. 114 i Leksz. II. nr. 354.
[7]) Terr. Pis. f. 183.
[8]) Terr. Pis. f. 27.
[9]) Terr. Pis. f. 5.
[10]) Kwp. II. nr. 946.
[11]) Leksz. II. nr. 1152.
[12]) Kwp. II. nr. 714.
[13]) Kwp. II. nr. 795.
[14]) Leksz. II. nr. 1271.
[15]) Kwp. II. nr. 946.
[16]) Leksz. II. nr. 1241.
[17]) Leksz. II. nr. 497.
[18]) Leksz. II. nr. 1030.
[19]) Terr. Gn. f. 44.
[20]) Terr. Gn. f. 41 v.
[21]) Akta kap. II. nr. 19.
[22]) Terr. Gn. f. 38 v.
[23]) Leksz. II. nr. 167.

w powiecie gnieźnieńskim w Gulczewie, z których pochodził kan. pozn. Andrzej Golczewski r. 1596 [1]), syn Andrzeja h. „Bylina, trzy podkowy y krzyż“ i Kat. Brzeźnickiej z Popowic h. Szreniawa. Z zapiski tej poznajemy, że dzisiejszy h. Belina (trzy pod kowy) dawniej Bylina był nazywany; por. jeszcze zapiskę z r. 1528 [2]), w której kan. pozn. Naropiński h. „Bylyna tria babata deferens“.

Przy wywodzie szlachectwa Nowiny Jana z Nagrodowic r. 1393 [3]) występują na 3 i 4 miejscu, więc jako wujowie prawdopodobnie, Michalecki i Świętomir, jako współklejnotnicy. Byli to Bylinowie, Michaleckich bowiem poznamy później jako Bylinów, Świętomir jest pewnie identyczny z Świętomirem z Dziećmiarowic, siedziby Bylinów. W okolicy Nagrodowic znajdujemy Dziećmiarowskich nawet w samym Bylinie, a Świętomir Nagrodowski r. 1386 [4]) może być tą samą osobą co Świętomir Dziećmiarowski.

Dziećmiarki, dawniej Dziećmiarowice, niedaleko Michalczy p. Kłeckiem, były na przełomie XVI w. gęsto zasiedlone. Siedzieli tu r. 1399 [5]) bracia Bogufał i Dobiesław, r. 1398 [6]) Niemir, Stefan, Dersław, Świętomir Dziećmiarowscy świadkowie Waw. Michaleckiego, Marcin i Jan, bracia kanonika pozn. Floryana r. 1417 [7]), chodzący po licznych terminach o Bylino, r. 1426 [8]) Wierzbięta, Stanisław, Grzegórz i cała rzesza innych. W sprawie podziału Bylina występuje Jan z Dz. jeszcze r. 1426 [9]) z Mikołajem Jezierskim; Wierzbiętę z Świętomirem z Dz. spotykamy jeszcze r. 1427 [10]); kan. pozn. Floryan miał przydomek Poklatka, umarł przed r. 1433 [11]); zdaje się, że kan. Floryan i jego bracia pochodzili pierwotnie z Poklatek, bo stąd pisał się on i jego brat Dersław r. 1401 [12]). Bez żadnego związku z wyżej wymienionymi pojawia się r. 1434 [13]) Wincenty niegdyś z Dziećmiarowic i na zarzut Niemierzy z Kiszewa udowadnia przynależność swą do h. Bylina. Wreszcie wspomnieć nam należy Jakuba z Dz., który zginął w bitwie pod Chojnicami we wielkiej wojnie, zostawił sieroty Jadwigę, Jana i Zygmunta; bratem jego był X. Jan z Dz. r. 1460 [14]). Za czasów X. arcyb. Łaskiego ok. r. 1517 istniały pod Kłeckiem dwie wsie Dziećmiarowice w paraffi waliszewskiej.

W okolicy Bylina, Szczytnik i Gądek znajduje się p. Kurnikiem wieś Dziećmierowo. O tej miejscowości głucho w źródłach. R. 1391 [15]) zapisany Bogufał z Dziećmiarowa razem z Pawłem z Bylina i księżmi z Pomorzan, Żernik i Popowa jako świadek Wawrzyńca; w innych zapiskach stale się nazywa Dziećmiarowski a. z Dziećmiarowic z pod Kłecka; np. r. 1399 [16]) z sąsiadem Piotrem z Wilkowyji i in. jest świadkiem Wawrzyńca z Kobylicy p. Kłeckiem. Czy istniał jakiś związek między dawnymi właścicielami Dziećmierowa i Dziećmiarek, dawniej Dziećmiarowic, nie wiadomo.

---

[1]) Ulanowski, Materyały nr. 471.
[2]) Ulanowski, Materyały nr. 299.
[3]) Leksz. I. nr. 1361.
[4]) Leksz. I. nr. 68.
[5]) Leksz. II. nr. 798, 610, 799.
[6]) Leksz. II. nr. 1152.
[7]) Terr. Posn. f. 13 v.
[8]) Akta kap. II. nr. 202.
[9]) Terr. Posn. f. 13.
[10]) Terr. Gn. f. 243.
[11]) Akta kap. II. nr. 1049.
[12]) Terr. Posn. f. 82.
[13]) Terr. Posn. f. 200 v.
[14]) Akta kap. II. nr. 565.
[15]) Leksz. I. nr. 1069.
[16]) Leksz. II. nr. 1192.

Podobnie o Żernikach położonych w okolicy Gądek, Szczytnik i Bylina nie można nic pewnego powiedzieć. Prawdą jest, że Bylinowie Żerniccy pochodzili z Żernik p. Września.

Również pod Kłeckiem znajduje się Michalcza, dawna siedziba Bylinów. Według słusznego przypuszczenia podanego wyżej, Michalecki i Świętomir, występujący r. 1393[1]) przy wywodzie szlachectwa Jana Nagrodowskiego, są Bylinami. Dzieje tej osady znamy dopiero od końca XIV w. Siedzi tu kilku ziemian, których pokrewieństwa nie można stwierdzić np. Wawrzyn r. 1394[2]), który w sprawie przeciw Bartł. Chwalęckiemu między innymi r. 1398[3]) czterech Dziećmiarowskich, także Świętomira Dz., przywodzi za świadków; dalej Mścisław i Wojciech r. 1394[4]), Borzysław a. Borzko r. 1414[5]), Mikołaj[6]) r. 1423 (?), Maciej i Sędziwoj r. 1419 (?)[7]). Macieja znamy jeszcze z r. 1443[8]). Czyby Sędziwoj z r. 1461[9]) miał być tą samą osobą, co Sędziwoj z r. 1419 (?), nie chcę rozstrzygać. Wtedy to r. 1461 Sędziwoj Michalecki i Jakób Węgorzewski świadczą, że X. Władysław z Poznania jest h. Bylina; Węgorzewscy byli Szreniawitami; por. jeszcze zapiskę z r. 14.. Terr. Gn. f. 71: „Jakób z Węgorzewa ojciec Sędziwoja".

W dalszej okolicy Kłecka, ku Kiszkowu, jest wieś Węgorzewo. Od kiedy tu Bylinowie siedzieli trudno dociec. W końcu XIV w. dwóch tu ziemian siedzi: Filip r. 1388[10]) i Wojciech r. 1396[11]); w XV w. zwiększa się ich liczba. Jest tu Bogusław r. 1416 (?)[12]), Andrzej i Janusz r. 1418[13]), Jan syn Andrzeja r. 1428[14]), Mikołaj wprowadzony do Gwiazdowa r. 1420[15]), Jakób ojciec Sędziwoja r. 14..[16]), później r. 1453[17]) Jan Thal z Węgorzewa Więk. Dopiero r. 1461[18]) dowiadnjemy się, że to ród Bylinów, gdy Jakób Węgorzewski i Sędziwoj Michalecki poświadczają pochodzenie X. Władysława z Poznania z rodu Bylinów. W starej swej swej siedzibie Węgorzewscy długo wytrwali, r. 1573[19]) Jan Węgorzewski kan. pozn. wywodzi przynależność swą do herbu Szreniawa z ojca Jana i Matki Anny z Głębokiego h. Dryja. Znów r. 1588[20]) czytamy o Zofii Węgorzewskiej Szreniawitce, matce Kat. Jabłkowskiej h. Wczele. Według Źródeł Dziej. t. XII r. 1580 posiadał Węgorzewo Wojciech Węgorzewski.

Ks. Stanisław Kozierowski (Skórzewo).

---

[1]) Leksz. I. nr. 1361.
[2]) Leksz. II. nr. 1006.
[3]) Leksz. II. nr. 1152.
[4]) Leksz. II. nr. 1006.
[5]) Terr. Gn. f. 6.
[6]) Terr. Gn. f. 34.
[7]) Terr. Gn. f. 81 v.
[8]) Kwp. V. nr. 710.
[9]) Akta kap. I. nr. 548.
[10]) Leksz. I. nr. 319.
[11]) Leks. I. nr. 2196.
[12]) Terr. Gn. f. 33 v.
[13]) Terr. Gn. f. 112 v.
[14]) Terr. Posn. f. 15 v.
[15]) Terr. Posn. f. 122.
[16]) Terr. Gn. f. 71.
[17]) Akta kap, II. nr. 506.
[18]) Akta kap. I. nr. 548.
[19]) Ulanowski, Materyały nr. 419.
[20]) Ulanowski, Materyały nr. 456.

Zagadkowe godła

na nagrobku Jana Stanisława Tarnowskiego w Chrobrzu.

Na nagrobku Jana Stanisława Tarnowskiego w Chrobrzu[1]), widnieją dwa tylko herby: Leliwa-Tarnowskich i Odrowąż-Szydłowieckich. U góry na kartuszu, po obu stronach klejnotu Leliwy umieszczone godła, nie są herbami, lecz znakami orderowymi. Pierwszy mianowicie jest to t. zw. krzyż Godfryda de Bouillon, czyli Jerozolimski, odznaka rycerzy Grobu Świętego Jerozolimskiego, a drugi -- ułamek koła katowskiego, ponad nim krzyż, jest to order Św. Katarzyny Aleksandryjskiej.



Analogiczne znaki znajdujemy przy herbie kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego, w znanym krakowskim druku Vietora. Już dawniej, pracując nad historyą mojej rodziny i spokrewnionych z nią rodów, zwróciłem uwagę na owe zagadkowe znaki i rozwiązałem je w duchu poniższych wywodów. Moje domysły zyskały obecnie potwierdzenie w pracy Dra J. Kieszkowskiego p. t. „Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki“, w której poruszone obecnie zagadnienie odnośnie do wspomnianego druku Vietora, znalazło podobne rozwiązanie i obszerny komentarz.

Podług podania założycielem zakonu Rycerzy Grobu Św. miał być Jakób Apostoł, należeć zaś do niego mogli tylko ci rycerze, którzy sami pielgrzymkę do Grobu Świętego odbyli.

Drugi order, Św. Katarzyny z Alexandryi był odznaką rycerskiego zakonu, założonego w siódmym lat dziesiątku XI. w., którego celem była opieka grobu Św. Katarzyny, znajdującego się na górze Synai. Narzędzie męki tej Świętej stało się godłem rycerzy jej zakonu, gdyż Św. Katarzyna w początkach IV. w. (około 306 r.) męczona „kołem“, cudem od śmierci uratowaną została[2]).

Takim sposobem mamy wytłómaczenie znaków na kartuszu, obok herbów Jana Stanisława Tarnowskiego, chodzi jednak jeszcze o ich pochodzenie.

---

[1]) Sprawozd. Komisyi dla bad. hist. sztuki w Polsce; Wetzer u. Welte, Kirchenlexikon; W. J. Weppel, Die Ritterorden; Nouveau Larousse; J. Kieszkowski, Kanclerz Szydłowiecki.

[2]) Zob. Miesięcznik heraldyczny, 1912 zesz. 5/6 str. 98.

Dotychczas znałem dwa herby, ozdobione krzyżem Godfryda de Bouillon, mianowicie herb Jana Pudłowskiego — Kościesza, gdzie krzyż ten, a raczej pięciokrzyż, umieszczony jest po obu stronach hełmu, i herb Krzysztofa Szydłowieckiego — Odrowąż, który prócz krzyża posiada godło Św. Katarzyny. Choć wiemy, że i Kilian Latoszyński h. Gryf, około r. 1534 i Prokop Pieniążek h. Odrowąż około r. 1575, i Alexander Sołtan około r. 1467—69, a także inni panowie polscy, którzy pielgrzymkę do Ziemi Św. odbywali, należeli do zakonu Rycerzy Grobu Św., heraldycy jednak nasi w żadnym z herbarzy nie podają wizerunku herbu, z pomienionymi dodatkami zaszczytnymi, oprócz jednego tylko herbu Jana Pudłowskiego, przyczem i tu Paprocki, a za nim Niesiecki, podają, mylną zresztą, wiadomość, jakoby Stefan Batory, za zasługi podczas wyprawy moskiewskiej, krzyżem „kawalerskim" i palmowymi liśćmi herb Pudłowskiego udostojnił, z prawem dziedzicznego używania tej, jakby to w danym wypadku wydawać się mogło, odmiany herbowej.

Krzyże Jerozolimskie w Kościeszy, nic jednak wspólnego z moskiewską wyprawą mieć nie mogą i nie Stefan Batory tę odznakę Pudłowskiemu nadał lecz źródło jej pochodzenia leży w pielgrzymce odbytej przez tego rycerza do Ziemi Świętej, z której jako „Miles Sepulchri Christi Hierosolimitanus" powrócił, o czem nas sam Paprocki na str. 391 poucza; do tej też pielgrzymki odnoszę pochodzenie dwóch liści palmowych, między strusiemi piórami w klejnocie Kościeszy.

Czy umieszczenie krzyża Jerozolimskiego nad herbem może być dziedzicznem, wydaje mi się bardzo wątpliwem, traktować bowiem tę odznakę należy tylko jako osobistą zasługę, uzyskaną za odbycie pielgrzymki do Ziemi Św. Tak samo rzecz się przedstawia co do godła rycerzy Św. Katarzyny Alexandryjskiej, tem bardziej, że statut tego zakonu wyraźnie postanawia, że przystąpienie do zakonu stoi pod warunkiem odbycia pielgrzymki na Górę Synai.

Wobec tego umieszczenie obydwu tych znaków nad herbem nagrobkowym Jana Stanisława Tarnowskiego, nie stoi w żadnym związku z jego pokrewieństwem z Szydłowieckimi, odnieść je zaś należy do pielgrzymki przez niego samego odbytej.

Zresztą, na tym samym nagrobku, znajduje się rozwiązanie całej zagadki, w epitaphium, które brzmi jak następuje:

„Stanislao Comiti a Tarnow viro animi, corporis et fortunae dotibus absolutissimo, qui primaria ortus familia, adolescens Hungaria, Moesia, Macedonia, Graecia, Syria, Iudea, Arabia, Aegypto, Italia, Germania peragratis, ac utriusque sanctae militiae insigniis a Pontifice et Imperatore acceptis, praeclarisque honorariis, Principibus tam Christianis quam Turcicis onustus, domum rediens, etc... vixit annos 53. Anno obiit 1568".

Herb na nagrobku jest illustracyą do powyższego epitaphium. Order Św. Katarzyny, umieszczony po lewej stronie herbu, posiada wyraźny rysunek krzyża nad kołem, podczas gdy na zamieszczonym w niniejszym zeszycie, herbie Krzysztofa Szydłowieckiego, koło jest wyraźnie z mieczem połączone. Widzimy więc pewną dowolność w rysunku, a orzec, który ze sposobów przedstawienia jest prawidłowym niepodobna, gdyż historycy zakonu Św. Katarzyny sprzeczne opisy tego godła podają, raz z mieczem, to znowu z krzyżem go łącząc.

Nie podobna w tem miejscu nie zwrócić uwagi na rażące podobieństwo tego godła do herbu Ossorya. Podobieństwo to wodzi nas na pokuszenie wysuwania różnych domysłów co do genezy herbu Ossorya.

Znam jeszcze jeden herb, który przy tej okazyi na myśl mi przychodzi, mianowicie herb Wyszkoty (Wyssogota — podług Niesieckiego), a raczej klejnot tego herbu, który przedstawia męża, trzymającego w prawicy ułamek koła, w lewicy zaś miecz obnażony prosty. Rysunek herbu w tarczy, (dwudzielna, w prawej pół gozdawy, lewa w szachwnicę) wskazywałby na zachodnio-europejskie pochodzenie herbu, o ile nie powstał ze zlania się h. Wczele z h. Gozdawa; klejnot średniowieczny nie znany Piekosińskiemu.

Nieprawdopodobnem mi się nie zdaje, by klejnot h. Wyszkoty mógł mieć coś z orderem Św. Katarzyny wspólnego, nawet takie rozczłonkowanie godła Św. Katarzyny i umieszczenie go w klejnocie, w rękach stojącego nad hełmem męża, nie zraża mię wcale; podobne zjawisko znam w herbie Prokopa Pieniążka, rycerza zakonu Św. Maurycego i Łazarza; otoż tam godło tego zakonu, krzyż podwójny, został umieszczony również w klejnocie, i również z dodatkiem trzymającej ten krzyż ręki, podczas gdy ręka druga, nad drugim hełmem umieszczona, trzyma miecz, (gladium angulum militarem) stanowiący także przynależność emblematyczną Zakonu Św. Maurycego i Łazarza. *Ludgard Grocholski* (Lwów).

Zagadnienia i odpowiedzi.

Zagadnienie 3.

Gdzie mieszkał Stanisław Łyskowski, który w r. 1612 był sędzią ziemskim pow. Świeckiego (Prusy król.)? O uprzejmą odpowiedź nprasza

T. Łyskowski
Jelitowo p. Żydowo (Witkowo) w Ks. Pozn.

Odpowiedź na zagadnienie 1 z r. 1913.

a) Ta Poniatowska mogła pochodzić z Podlaskich Poniatowskich h. Ciołek, rodziny do dziś dnia istniejącej. Księżniczką atoli nie była — to pewna.

b) Bucelscy to spolszczone w końcu XVIII-go i początkach XIX-go stulecia nazwisko Bucela (właściwie Bucelli). O tych Bucelach pisze dość szczegółowo Boniecki. *S. D.*

Odpowiedź na zagadnienie 2.

Szlachty Roykiewiczów spisy heraldyczne nie znają; Perzynów — również. Sowińscy była to rodzina mieszczańska, z której Cypryan, metrykant koronny, uzyskał szlachectwo w r. 1775 z herbem K r a k o w c z y k. Nazwa herbu wskazuje, że ta rodzina musiała pochodzić z Krakowa. Przed nobilitacyą Sowińscy musieli się łączyć w swojej sferze, t. j. mieszczańskiej, do którego to stanu niewątpliwie musiała należeć i Perzynianka, żona przytem szlachcica (jeżeli wogóle nim był) bardzo świeżej również daty (z czasów Targowicy). *S. D.*

Pokwitowania uiszczonych kwot po dzień 1. maja 1913.

Za lata poprzednie: Dąbczańska Helena i Wąsowicz Dunin Mieczysław dr., Lwów po 12 K — Buczkowski Bogorya Szczepan, Tylice 3 K.

Za rok 1913: Wróblewski Tadeusz, Wilno — Boniecka Jadwiga, Warszawa — Plater-Broel Maryan hr., Wieprze — Zwierkowski Jerzy, Pola — Kownacki Józef dr., Kraków — Hrycewicz Lubomir, Ryga — Reychman Kazimierz, Kurytyba — Jełowicka Olga, Lwów — Drohojowski Bolesław, Cieszacin wielki — Szczepańska Melania, Montemarciano — Czarnecki Wiktor hr., Gogolewo — Buczkowski Bogorya Szczepan, Tylice — Fijałek Jan ks. dr., Kraków i Matczyńska Aniela, Kołomyja po 12 K — Olszyński-Pniejnia Jerzy, Adling Pültz za pół roku 6 K — Świrski Władysław, Kamieniec Podolski 12 K 68 h.

Przystąpili do Towarzystwa: Stecka z hr. Krasińskich Zofia (Stanisława), Odessa — Miliński-Wczele Kazimierz, Brzozów — Przyłuska z Białobrzeskich Józefa, Łagiewniki — Borzemski-Jelita Antoni dr., Sarnki górne — Żebrowski Edward, Kijów i Horodyski Andrzej, Kociubińce złożyli po 14 K — Konopka Nowina Józef, Jarosław (za pół roku) 8 K — Dzięciołowski Ogończyk Bolesław, Ulanów (czł. wspierający) 26 K.

Za wydawnictwa: Płocki Aleksander, Trewir 6 K — Voss' Sortiment, Lipsk 5 K 65 h — Gubrynowicz i Syn (Księgarnia) 1 K 50 h — Ułaszyn Henryk dr., Lipsk 10 K 80 h — Tokarzewski z Tokar Karaszewicz Jan, Czabanówka 36 K — Biblioteka im. Baworowskich, Lwów 15 K 86 h. — Grocholski Ludgard hr., 2 K — Gubrynowicz i Syn (Księgarnia) 3 K — Bieniaszewski Stanisław, Poznań 5 K 64 h.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Semkowicz.**